Rok III. Nr. 9.

Opłata ryczałtowa.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

TREŚĆ:

Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: **Dąbkowski Stanisław.**

Pismo wychodzi 1-go każdego miesiąca prócz feryj wakacyjnych.

Cena numeru 60 gr. — dla członków Związku N. P. 50 gr..

Prenumerata roczna 6 zł. — dla związkowców 5 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 100 zł., 1/2 str. — 60 zł., 1/4 st. — 50 zł., 1/8 str. — 30 zł

Drobne ogłoszenia po 20 gr. za wyraz.

Zakłady Graficzne „ZNICZ" — Wilno, Ś-to Jańska 1.

Rok III. Wilno — Listopad — 1932 Nr. 9.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM ORAZ SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. 3 maja 13 m. 7. — Tel. 1476. P. K. O. 81.300.

Palące zagadnienie.

Podjęta w r. ub. dyskusja na łamach „Spraw Nauczycielskich“ w sprawie konferencyj rejonowych wywołała wielkie zainteresowanie wśród naszych czytelników. Wpłynęły na to: z jednej strony ważność tego zagadnienia w pracy pedagogicznej, z drugiej zaś strony śmiałość myśli autorów, omawiających konferencje rejonowe.

Doceniając znaczenie konferencyj rejonowych, które są jednym ze sposobów samokształcenia nauczycieli, co jest niezbędne w pracy pedagogicznej, postanowiliśmy wydać specjalny numer, poświęcony temu zagadnieniu. Chcemy w ten sposób dać wyraz bolączkom terenowym, wypływającym z nieodpowiedniego ustosunkowania się do konferencyj, a jednocześnie, dążąc do usunięcia tego wszystkiego, co przyczyniało się do obniżenia ich poziomu, podajemy wyczerpujący spis artykułów, omawiających to zagadnienie, które ukazały się w prasie pedagogicznej.

Jeżeli chociaż w części przyczynimy się do podniesienia poziomu konferencyj rejonowych, na które tak często słyszymy uskarżania się, będziemy zadowoleni, że spełniliśmy swoje zadanie.

W tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy, nadsyłając artykuły do niniejszego numeru „Spraw“ dali wyraz bolączkom i nadziejom, jakie nauczycielstwo w konferencjach rejonowych pokłada.

Dział metodyczno-pedagogiczny.

KONFERENCJE REJONOWE.

Ogólne wytyczne.

Zarówno władze szkolne jak i Związek Nauczycielstwa Polskiego żywo zainteresowały się w ostatnich czasach konferencjami rejonowemi. Bezpośrednią przyczynę tego należy widzieć w częstych utyskiwaniach szerokich rzesz nauczycielskich, że konferencje rejonowe nie budzą większego zainteresowania wśród uczestników i nie dają pozytywnych rezultatów.

Sprawę konferencyj rejonowych normuje okólnik Ministra W. R. i O. P. z dnia 28 maja 1926 roku (Dz. Urz. Min. Nr. 12, poz. 144), przez który pragną władze szkolne oddziałać na udoskonalenie pracy nauczycielskiej w kierunku odpowiedniego realizowania obowiązujących programów oraz budzić zainteresowanie zagadnieniami wychowawczemi, naukowemi i społeczno - oświatowemi. Pozatem podkreśla się, że chodzi tu również o mocniejsze zadzierzgnięcie węzłów życia koleżeńskiego wśród nauczycielstwa pracującego na danym terenie.

Realizowanie powyższego okólnika ujmowane bywało w życiu w rozmaite formy, zwykle jednolite na terenie jednego powiatu. W początkowym okresie pracy ujęcie konferencyj zależało głównie od poglądów Inspektora szkolnego i znajdowało najczęstszy wyraz w postaci zarządzenia drogą okólnika, iż porządek dzienny konferencji powinien obejmować: dwie lekcje praktyczne, dyskusję nad niemi, jakiś referat o treści pedagogicznej, względnie dydaktycznej i wreszcie sprawozdania z pewnych czasopism pedagogicznych. Ścisłe sprecyzowanie lekcyj i referatów pozostawiono poszczególnym rejonom konferencyjnym z tem, iż dokonają one tej pracy na pierwszem t. zw. „organizacyjnem“ zebraniu, zwoływanem w początkach roku szkolnego. Na zebraniu tem należało również przeprowadzić wybory zarządu konferencyj na dany rok szkolny, wyznaczyć prowadzących lekcje (10-ciu), wybrać referentów poszczególnych zagadnień i sprawozdawców z czasopism.

W praktyce ujęcie takie okazało się zbyt ciasnem, gdyż organizacyjne zebranie miało w jednym dniu zawiele zagadnień do rozwiązania, wobec czego tematy lekcyjne i referaty były nieprzemyślane, a skład zarządu niezawsze odpowiedni. Wywoływało to w rezultacie

wadliwe prowadzenie obrad oraz brak zainteresowania uczestników owemi przypadkowemi lekcjami i referatami. Próby uzdrowienia tego drogą okólnika przez podanie wszystkich tematów lekcyjnych i referatów zawodziły, gdyż tematy, jako narzucone rzadko wzbudzały zainteresowanie.

Środkiem zaradczym mającym zapobiec takiemu stanowi rzeczy, było powołanie do życia powiatowych komitetów konferencyj rejonowych, w skład których najczęściej wchodzili ludzie delegowani przez Oddziały Powiatowe Związku Nauczycielstwa Polskiego. Dla zapewnienia sobie odpowiedniego wpływu stali na czele tych komitetów Inspektorowie szkolni.

Stworzono w ten sposób zarządy konferencyj, mające myśleć o potrzebach całego powiatu. Z początkiem roku szkolnego ustalono tu szereg typowych tematów lekcyjnych (do 20-tu) oraz referatów z tem, że zostaną one przesłane gminnym konferencjom rejonowym, do wyboru. Postępowanie takie było znacznem ułatwieniem pracy, o ile komisje powiatowe zdołały wyczuć potrzeby powiatu i ustalały porządek prac rocznych w oparciu o najaktualniejsze zagadnienia życia szkolnego.

Dalszą linją rozwoju pracy na konferencjach rejonowych można byłoby widzieć w powołaniu do życia ciała zbiorowego przy Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie z udziałem delegata Kuratorjum. Zadanie tej Okręgowej Komisji polegałoby na przemyśleniu najwłaściwszych form konferencyj rejonowych i ustaleniu szeregu aktualnych dla całego Okręgu zagadnień. Pozatem Komisja mogłaby udzielać rad i wskazówek opracowującym lekcje, bądź referaty, wysyłać referentów w teren. Zawiązek tego rodzaju instytucji istnieje względnie — o ileby na ten cel znalazły się odpowiednie fundusze — już przy Sekcji pedagogicznej Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Bez względu na taką, czy inną strukturę ogólne wytyczne dla konferencyj rejonowych możnaby ująć w następujące punkty:

1) Zarządy poszczególnych zespołów konferencyjnych muszą sobie zdać sprawę z celów którym konferencje mają służyć,

2) Porządek roczny prac konferencyj rejonowych powinna cechować jakaś jedna przewodnia myśl, oraz planowe jej przeprowadzenie,

3) Każda konferencja może się składać z jednej, typowej dla określonego działu nauki, lekcji praktycznej, związanego z tą lekcją

referatu, referatu poruszającego aktualne sprawy pedagogiczne lub dydaktyczne. N/p. „Trudności w mej pracy szkolnej“; „Wrażenia od niesione przy stosowaniu nauczania łącznego“; „Program wychowawczy mej szkoły na najbliższy okres“; „Jak stosuję karę i nagrodę w szkole“; „Jakie mam organizacje wychowawcze w szkole i co one dają“; „Współpraca z rodzicami w mej szkole“; „Co dzieci czytają i jak wiele“; „Jak zastosowałem wychowanie obywatelskie w mej szkole“; „Czy jeszcze obowiązują stopnie formalne?“ i t. p., sprawozdań z czasopism i z wolnych wniosków jako punktu kończącego zebranie,

4) Każda z lekcyj przeprowadzona być musi w warunkach normalnych, to znaczy, przez nauczyciela nauczającego stale dane dzieci, z uwzględnieniem zajęć cichych, gdy pracuje on w oddziałach połączonych,

5) Referaty należy wygłaszać (a nie czytać), przyczem referat winien podać zwięzłą treść w postaci tez wynikających z referatu (najlepiej na pismie),

6) Dla uniknięcia rozwlekłego, często nudnego, kolejnego referowania poszczególnych artykułów z czasopim — wskazanem byłoby obranie 2-ch generalnych referentów, którzyby zdawali sprawę jedynie z interesujących artykułów,

7) Przewodniczący musi pamiętać o tem, iż „wolne wnioski“ są jednym z ważniejszych punktów porządku dziennego. Każdy z uczestników konferencji ma prawo poruszyć tu interesujące go kwestje, które mogą się okazać żywotnemi dla ogółu,

8) Porządek dzienny ustala się w porozumieniu z uczestnikami konferencji na pierwszem zebraniu, na cały rok zgóry, wyznacza się referentów i prowadzących lekcje, oraz określa czas i miejsce tychże,

9) Przewodniczący zebrań dba o wysoki poziom obrad i widzi w każdym z uczestników wartościowego członka, przybywającego na zebranie z należytem przygotowaniem,

10) Obok aktualności spraw związanych z porządkiem dziennym, zarządy poszczególnych konferencyj — dla ożywienia pracy — dołożą starań w kierunku wymiany sił (szczególniej referentów) z sąsiedniemi ośrodkami rejonowemi,

11) Celem ożywienia życia towarzyskiego pożądanem jest zorganizowanie godziwej rozrywki dla uczestników, w dniu konferencji,

12) Nad odpowiedniem ujęciem całości czuwają referenci dla spraw pedagogicznych przy Ogniskach, względnie — Oddziałach Powiatowych Z. N. P.

O ileby dotychczasowe ujęcie jednodniowych konferencyj danym rejonom nie odpowiadało — zarządy mogłyby się zastanowić nad tem, czy nie byłoby celowem zsumowanie 5-ciu pojedyńczych dni konferencyjnych w dwuch okresach: Pierwszy (2 do 3-ch dni) na początku roku szkolnego, — drugi (2 dni) z końcem roku szkolnego. Przy takiem ujęciu, na konferencjach wstępnych rzutowałoby się plany odnoszące się do pracy całorocznej, w ciągu roku zostawałyby one przeprowadzane, a na konferencjach końcowych omawianoby wyniki.

Można byłoby również wziąć pod uwagę, iż w wypadku umotywowanej potrzeby zamiast projektu podanego wyżej — władze szkolne przypuszczalnie zgodziłyby się na zużytkowanie owych pięciu pojedyńczych dni konferencyjnych dla zorganizowania zwartego 5-cio dniowego kursu (np. kurs nauczania łącznego, kurs wychowania obywatelskiego, kurs wytwarzania pomocy naukowych i t. p.).

Leon Łyszczarczyk.

Źródła i materjały do monografji.

„Słowo napisane w szczęśliwej godzinie przynosi czasem owoce, tak jak zdrowe ziarno rzucone w odpowiedni czas w uprawną glebę daje plon“*). Jeżeli znaczenie powyższego powiedzenia może być rozciągane na wszelką ludzką inicjatywę, to Redakcji „Spraw Nauczycielskich“ należy się w tym względzie pierwsze miejsce. Mówimy o poświęceniu specjalnego numeru pisma konferencjom nauczycielskim. Najzdrowsze ziarno dobrze przemyślanej inicjatywy! Najtrafniejszy wybór chwili! Najpodatniejszy stan gleby! Konferencje rejonowe poraz trzeci stają się „przebojem“ na szlakach rozwojowych szkolnictwa powszechnego.

Zbytecznem wydaje się tu przypominać o tem, że los konferencyj jest ściśle związany z losem szkoły. Wszyscy niewątpliwie zdajemy sobie sprawę z tego, przez jakie fazy organizacyjne konferencje przechodziły, jakie formy przybierała ich działalność pedagogiczno - samokształceniowa.

Zbytecznem też i bezcelowem byłoby „naświetlać“ sprawę od strony negatywnej. Każdy głos defetyzmu bez względu na swój odcień i zamierzenia (w odniesieniu do konferencyj) gasi inicjatywę, potęguje „starcze“ skłonności w jednostkach, wprowadza małostkowość,

*) p. art. M. Karawana w Nr. 8 „Spraw Nauczycielskich“.

rozluźnienie i zniechęcenie w pracach zespołowych. A tylko na tej płaszczyźnie konsolidacji i zapału widzimy rację bytu i celowość konferencyj rejonowych, wróżymy pełnowartościowy plon włożonym wysiłkom.

Dlatego właśnie świadomie omijamy wiele momentów przykrych i drażliwych, choć związanych nieraz mocną wewnętrzną więzią wzajemnych zależności z życiem konferencyj rejonowych, które jako takie mogą być wzięte pod uwagę przy organizowaniu pracy na poszczególnych terenach.

Tezy te w odniesieniu do strony programowo - organizacyjnej konferencyj rejonowych zamykamy w ramach następujących:

Szkolnictwo powszechne na nowe weszło drogi. Nowa ustawa o ustroju szkolnictwa. Elastyczność nowych programów nauczania. Idea wychowania państwowego. Nauczanie łączne na stopniu elementarnym*). Ogólna korelacja materjału naukowego. Metoda testów w ocenianiu postępów ucznia. Oto zagadnienia palące, a zarazem gotowe programy, wobec których znaleźliśmy się nagle i nieprzystosowani, a których rozwiązanie wymaga wspólnych wysiłków.

Grona nauczycielskie, władze szkolne, referaty pedagogiczne przy Ogniskach, Powiatowe Komisje, bibljoteki Związkowe — to znów składowe komórki organizacyjne. O wyraźnem i odrębnem zróżniczkowaniu funkcjonalnem, komórki te tworzą jednocześnie jednolity harmonijnie działający organizm inicjujący i realizujący ten lub inny program pracy zespołowej. Jako konkretny przykład tak pomyślanej współpracy możnaby wskazać powiat lidzki. Powiatowej Komisji Kon. Rejon. przysługuje w danym wypadku rola czynnika skupiającego i reprezentującego pracę nazewnątrz. Oczywiście, że nie jest to możliwość jedyna. Liczne koncepcje w tym kierunku, wysunięte ostatnio na łamach naszej prasy zawodowej świadczyłyby wymownie o żywotności zagadnienia wogóle a w dziedzinie organizacyjnej przedewszystkiem.

Poszczególne programy pracy muszą ulec daleko idącej regjonalizacji i aktualizacji zarówno pod względem treści, jak i formy. Ich stronę ilościową należałoby podporządkować stronie jakościowej przez szersze uwzględnienie w pracach metody naukowej. Z tą ostatnią uwagą łączy się bezpośrednio sprawa selekcji zespołów konferencyj-

*) por. odnośne artykuły w „Głosie Warszawskim" i „Ognisku Nauczycielskiem".

nych. Poznanie tych zagadnień i ich analiza dostarczy niewątpliwie środków do realizacji w sposób najbardziej dostosowany do potrzeb i warunków lokalnych. Pewnem ułatwieniem na tym odcinku pracy samokształceniowej może być nawiązanie kontaktu z Państwowym Instytutem Nauczycielskim w Warszawie którego słuchacze w tym celu podjęli planową akcję*).

Wreszcie nieobojętną jest i sprawa atmosfery w pracy zespołowej. Życzliwa wymiana usług, koleżeńska samopomoc, wzajemne zaufanie to są te „zaczyny", które jedynie mogą wytworzyć skupiające. życiodajne ognisko pracy.

Po tych uwagach ogólnych przechodzę do części zamierzonej artykułu niniejszego t. zn. do zobrazowania literatury przedmiotu, bez której, wydanie zeszytu konferencyjnego byłoby niekompletnem.

1. Konferencje nauczycielskie gminne — S. S. „Szkoła Powszechna" R. 1922. str. 300 — 304.
2. Z życia nauczycielstwa we Włocławku — W. Nowicki — „Szkoła Powszechna" R. 1923. str. 67 — 70.
3. W sprawie Konferencyj nauczycielskich — H. Ryszkowska — „Szkoła Powszechna" R. 1922. 2. IV. str. 392 — 394.
4. Konferencje gminne, ich znaczenie, zakres i organizacja — B. Kaczorowski — „Zjazd inspektorów szkolnych i przewodniczących Rad Szkolnych w Warszawie w dniu 25 — 27. I. 1923 r.".
5. O konferencjach nauczycielskich — Aleksander Litwin — „Szkoła Powszechna" R. 1923. str. 176 — 179.
6. Jeszcze o gminnych konferencjach nauczycielskich — F. Popławski „Szkoła Powszechna" R. 1923. str. 172 — 175.
7. Kilka słów o konferencjach nauczycielskich — T. W. „Szkoła Powszechna" R. 1923. str. 64 — 66.
8. Jaki jest cel lekcji prowadzonej na konferencji gminnej przez nauczyciela z innej szkoły pow. i wyznaczonej przed rozpoczęciem lekcji — S. F. R. — „Przyjaciel Szkoły" R. 1925 str. 216 — 217.
9. Konferencje nauczycielskie rejonowe, ich zakres, znaczenie i organizacja (Odczyt p. wizytatora Pęczalskiego na zjeździe inspekt. szkol. w Kielcach) — „Życie Szkolne" R. 1924. Z. 1, 2, 3 i 4 str. 2—5, 33 — 40, 65 — 70, 97 — 100.

*) p. „Poradnik Samokształceniowy" w „Głosie Nauczycielskim" z 23 października 1932 r. Nr. 8.

10. Chwasty na niwie konferencyj rejonowych — E. Matuszak — „Życie szkolne“ R. 1925. str. 245 — 250. Nr. 9.
11. Sprawa konferencyj rejonowych na zjeździe wojewódzkim Z. P. N. S. P. w Warszawie w dniu 4 i 5 października 1925 r. — „Życie Szkolne“ R. 1925. str. 306 — 307.
12. Z okręgowej konferencji nauczycielskiej w Bielsku — „Miesięcznik Pedagogiczny“ R. 1925. str. 56 — 58.
13 Konferencje nauczycielskie — W. Turos — „Przyjaciel Szkoły“ R. 1925 str. 465.
14. Konferencje rejonowe — X. — „Głos Nauczysielski“ R. 1926. str. 696.
15. O potrzebie i formach samokształcenia — T. R. Żurek — „Głos Nauczycielski“ R. 1926. str. 694.
16. Pisanie konspektów, jako forma przygotowania się do lekcji — F. Świgost — „Praca Szkolna“ R. 1926. str. 30.
17. Konferencje rejonowe na terenie r. Kowel — Jan Szczepaniec — „Życie Szkolne“ R. 1927. str. 466 — 468.
18. Konferencje rejonowe jako pomoc w samokształceniu — F. Mitek — „Życie Szkolne“ R. 1926. str. 401 — 406.
19. Nowy okres w rozwoju konferencyj rejonowych — St. Gumuła — „Życie Szkolne“ R. 1926. str. 363 — 371 i 398 — 401.
20. Okólnik Minist. W. R. i O. P. za Nr. 144 w sprawie konferencyj rejonowych „Dziennik Urzędowy“ R. 1926. Nr. 12. str. 293 — 298.
21. Koła Nauczycielskie — J. Har — „Przyjaciel Szkoły“ R. 1926. str. 480 — 484.
22. Powiatowy inspektor szkolny — B. Scheiner — „Przyjaciel Szkoły“ R. 1926. str. 119 — 121.
23 Sprawa konferencyj rejonowych postawiona jest źle — K. — „Głos Nauczycielski“ R. 1927. str. 104.
24. O rejonowych konferencjach nauczycielskich — D. Majewski — „Przyjaciel Szkoły“ R. 1927. str. 397.
25. Nauczycielskie konferencje rejonowe (na podstawie ankiety) St. Gumuła — „Życie Szkolne“ R. 1927. Nr. 7—8 i 9—10. str. 273 — 291 i 329 — 350.
26. Praca rejonowych konferencyj nauczycielskich — J. Kulpa — „Praca Szkolna“ R. 1928. str. 14.
27. Konferencje rejonowe — St. Wiącek — „Życie Szkolne“ R. 1928. str. 182 — 187.

28. Z konferencyj rejonowych — Mitłek — „Życie Szkolne" R. 1927. str. 423 — 424.

29. Stanowisko Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. w sprawie konferencyj nauczycielskich — „Życie Szkolne" R. 1928. str. 424 — 425.

30. Wynik ankiety w sprawie konferencyj rejonowych — St. W. — „Życie Szkolne" R. 1928. str. 247 — 248.

31. Parę słów o pracy na konferencjach rejonowych — „Praca Szkolna" R. 1928. str. 87.

32. Bolączki konferencyj rejonowych — „Głos Nauczycielski" R. 1929. Nr. 20.

33. Konferencje rejonowe — D. — „Sprawy Nauczycielskie". R 1930. str. 47.

34. O reformie konferencyj rejonowych — T. Karpiński — „Głos Nauczycielski" R. 1930. str. 91 i 109.

35. Jeszcze w sprawie konferencyj rejonowych — J. Szkandroj — „Głos Nauczycielski" R. 1930. Nr. 30.

36. Uzgodnienie konferencyj z Komisją Egzaminów Praktycznych — S. Mleczko — „Głos Nauczycielski" R. 1930. Nr. 13.

37. O programach konferencyj rejonowych (Poradnik Samokształceniowy) — „Głos Nauczycielski" R. 1930. Nr. 14.

38. Wielki czas na reformę (Dyskusja na temat konferenc. rejonowych) — „Głos Warszawski" R. 1931. Nr. 5. str. 30.

39. Wielki czas na reformę — St. Wiącek — „Głos Warszawski" — R. 1931. Nr. 6. str. 21 — 24.

40. Ratujmy konferencje rejonowe przed upadkiem — J. Trzeciak — „Życie Szkolne" R. 1931. str. 337.

41. Zjazd przewodniczących konferencyj rejonowych w Lublinie. Geneza zjazdu — „Ognisko Nauczycielskie" R. 1932. Nr. 1. str. 35 — 36.

42. Po zjeździe przewodniczących konferencyj rejonowych — L. P.— „Ognisko Nauczycielskie" R. 1932. Nr. 2. str. 70 — 72 (tamże ankieta zagadnień związanych z reformą konferencyj).

43. Cele i zadania samokształcenia ze szczególnem uwzględnieniem konferencyj rejonowych, jako jednej z form samokształcenia — Stan Wiącek — „Ognisko Nauczycielskie" R. 1932 Nr. 4. str. 129 — 135.

44. O samokształceniu nauczycieli przez sekcje pedagogiczne — J. Sokołowski — „Przyjaciel Szkoły" R. 1932. Nr. 14. str. 459 — 462.

45. O organizacji pracy pedagogicznej — „Głos Nauczycielski" R. 1932. Nr. 7. str. 123 — 124.

Oczywiście, możnaby wykaz ten uzupełnić całym szeregiem materjałów pominiętych, ale też nie sililiśmy się na wyczerpującą bibljografję zagadnienia, chcieliśmy jedynie zwrócić uwagę na konieczność zbadania stosowanych obecnie kryterjów i sposobów realizowania pracy samokształceniowej w zespołach. Większość ich powstała w czasach i okolicznościach, które dawno się przeżyły. Siłą tradycji utrzymują się one do dnia dzisiejszego. Nasuwa się pytanie, czy te kryterja i sposoby są racjonalne i czy mogą sprostać tak niezwykle nowym wymaganiom współczesności. Już pobieżne rozpatrzenie samej bibljografji wykazuje do pewnego stopnia pewne momenty przełomowe w rozwoju konferencyj, naświetla niejako zagadnienie z kilku odmiennych punktów widzenia. Jest to wszakże zbyt surowy produkt do postawienia jakichkolwiek dalszych wniosków. Nie przesądzając, jaki kierunek zasadniczy decydować będzie o rozwiązaniu wysuniętych tu wątpliwości, uważamy, że rozejrzenie się krytyczne w materjale podanym może być także dobrą drogą do szukania lepszych form pracy W każdym bądź razie będzie to droga hołdująca zasadzie ewolucji w życiu

Kazimierz Greb.

„Związać konferencje z codzienną pracą w szkole".

Poglądy na wartość i celowość konferencyj rejonowych z jednej strony, zaś na sposób ich organizacji i charakter z drugiej — nie są bynajmniej jednolite jak również niedość zdecydowanie.

Od kilkut lat, na powyższy temat toczy się w różnych fachowych pismach interesująca dyskusja, ale jak dotąd niema sprecyzowanego poglądu, prócz suchego w treść rozporządzenia Min. W. R. i O. P. z dnia 28. maja 1926 r. które usiłuje skupić zorstrzelone dążenia poszczególnych organizatorów i nadać im wspólny kierunek. Według mego zdania wartość i celowość konferencyj rejonowych zależy wyłącznie bezpośrednio od tego, jak konferencje są zorganizowane i tej właśnie stronie organizacyjnej pragnąłbym garść uwag poświęcić.

Nauczyciel uczyć się musi, bez względu na to, czy codzienna praca w szkole wyczerpuje jego siły, czy troska o zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb całkowicie zaprząta jego myśl. Wysiłki, jakie w tym kierunku robi nauczycielstwo szkół powszechnych są miarą usiłowań wprowadzenia tej zasady w życie.

Samokształcenie — to potężna dźwignia rozwoju poszczególnych jednostek, a nawet społeczeństw — jednak samokształcenie to, winno znaleźć właściwy kierunek dla siebie i w tym wypadku wyrazem takiej troski o ten kierunek są czy też powinny być konferencje nauczycielskie.

Konferencje rejonowe winny być terenem, na którym nauczyciel poddaje rewizji wyniki dotychczasowej swej pracy, a życzliwa koleżeńska ocena jego zdobyczy umysłowych uchroni go od błędów, zaś wysiłki jego skieruje na właściwą drogę i doda nowych sił i ochoty do dalszej pracy.

Tutaj praktycznie wspólnemi siłami mogą być rozwiązane zagadnienia w pracy spotykane; przez konferencje doświadczenie i wyniki dociekań jednostki stać się mogą dorobkiem ogółu, z konferencji powiać powinien prąd wnoszący ożywcze tchnienie w zatęchłą nieraz atmosferę codziennego życia szkolnego. Konferencje stać się powinny terenem doświadczalnym, na którym znajdzie próbę realizacji twórcza myśl pedagogiczna. W umysłach myślicieli zrodzone idee — tutaj tylko nabrać mogą rumieńców życia.

Aby konferencje taką rolę odegrać mogły, muszą one zadośuczynić pewnym warunkom, a więc przedewszystkiem:

Stać one muszą na jak najwyższym poziomie; obowiązkiem każdego uczestnika winno być jak najstaranniejsze przygotowanie się do konferencji i to także w wypadku, gdy w pracach konferencji bezpośrednio zaangażowany nie jest. Wszystkich uczestników konferencji ożywiać powinno dążenie do doskonalenia się. Konferencje traktowane być powinny bardzo poważnie. Z tego też względu na każdej bez wyjątku konferencji powinien być obecny inspektor, względnie ktoś z członków Powiatowej Komisji Pedagogicznej.

Argument, — że udział inspektora krępuje uczestników i robi pracę na konferencjach mniej owocną — nie wydaje mi się poważnym, a jeśli tu i ówdzie stosunki rzeczywiście są takie, to jest to fakt ubolewania godny i obustronnie dążyć należy do poprawy tego stanu rzeczy. Za zasadę jednak przyjąć trzeba, że inspektor jest jak najżyczliwiej do akcji samokształcenia nauczycieli usposobiony i całą

pomoc, na jaką stać go będzie, akcji tej okaże. A pomoc ta może i powinna być bardzo wydatna, bo charakter jego zawodu umożliwia mu syntetyczne ujmowanie kwestyj, tak potrzebne przy pracy pedagogicznej. Wizytując szkoły i biorąc udział w konferencjach innych rejonów, staje się on łącznikiem pomiędzy niemi, niejednokrotnie bardzo cennym, gdyż reguluje i koordynuje wysiłki poszczególnych jednostek i grup.

Na konferencjach panować musi atmosfera wzajemnego zaufania. Zdarzające się tu i ówdzie małostkowe niesnaski zniknąć muszą. Jak w chwilach wielkich niebezpieczeństw lub podniosłych uroczystości podają sobie często ręce zwaśnieni przeciwnicy i z wrogów stają się przyjaciółmi, tak w obliczu wielkiej idei szkolnictwa powszechnego i pracy dla jego podniesienia ustać powinny osobiste czy grupowe animozje, małe złośliwostki, które sprowadzają nastrój zdenerwowania i są przyczyną przykrości. Nawet zupełnie nieudana lekcja, referat którego idee nie znalazły uznania u współuczestników konferencji lub niezręczna recenzja nie powinny i nie mogą stać się przyczyną przykrości dla autora, chyba jedynie w wypadku, gdy byłyby wynikiem lekceważenia konferencji lub też karygodnego niedbalstwa.

Konferencje muszą być pracowite. Ograniczenie konferencji do 3—4 godzin uważam za niewspółmierne do wysiłku i ofiar, jakie pociąga za sobą ich organizacja. Pozostawienie w tym dniu bez nauki kilkuset dzieci, trudności w zdobyciu środków lokomocji, zmęczenie, czasem — wobec braku odpowiednich do podróży ubrań — nawet, pewne ofiary w zdrowiu, a nadewszystko wyżej określone cele konferencyj — oto przyczyny, które nakazują taką ich organizację, aby faktyczna praca trwała 6—7 godzin. Przeciętny zatem porządek dzienny konferencyj byłby następujący:

Lekcje pokazowe. Każdą lekcję opracowują przynajmniej 2 osoby, przygotowując się w najdrobniejszych szczegółach do jej prowadzenia. Trzecią osobą, opracowującą lekcję jest recenzent, którego zadaniem jest zestawienie obu opracowań i zajęcie stanowiska tak co do opracowań, jak i tematu i metodycznego jego ujęcia. Tu właśnie jest czas i miejsce po temu, aby podzielić się z kolegami wynikami własnego doświadczenia i teoretycznych rozważań, tu powstają i znajdują rozwiązanie najciekawsze zagadnienia pracy szkolnej. Dyskusja rzeczowa i poważna — toczyć się musi według przyjętego zgóry planu, a dotyczyć winna lekcji, pozostawiając na uboczu osobę referenta. Przydział i przedmiot ustalać należy na poprzedniej konfe-

rencji, temat podawać na dwa tygodnie przed lekcją. Tematy otrzymują wszyscy uczestnicy konferencji i wszyscy też mają obowiązek przygotować się do niej. Takie pracowite konferencje, spełniając swoją rolę właściwą, przyczyniają się jednocześnie w wysokim stopniu do podniesienia autorytetu nauczyciela i szkoły wśród ludności, szczególniej ludności wiejskiej, która z podziwem i uznaniem patrzy na nauczyciela, stale nad sobą pracującego.

Konferencje pomijając zagadnienie specjalne, interesujące pewne jednostki czy grupy, zajmować się powinny sprawami, związanemi ściśle i bezpośrednio z codzenną pracą w szkole. Błogosławieństwem dobrze pojętej pracy nauczycielskiej jest, że otwiera ona przed tymi, którzy jej się poświęcają, niewyczerpane skarbnice uczuć i myśli. Mając do czynienia materjałem żywym, a tak różnorodna i bogata jest natura dziecka, nauczyciel nie może zastygnąć w pewnych stadjach swego rozwoju. Metody pracy, dobre dziś, jutro wymagają udoskonalenia, niejednokrotnie gruntownych przekształceń.

Tak pojęte konferencje mogą odegrać — i odgrywają bardzo poważną i bardzo dodatnią rolę w rozwoju szkolnictwa powszechnego. Cieszą się też dużem uznaniem wśród nauczycielstwa młodego. Przejęci szlachetnemi ideałami jakiemi przesiąknięte są obecnie zakłady, kształcące nauczycieli, z młodzieńczym zapałem i z wiarą w wysokie swe posłannictwo idą oni w życie, a konferencje witają jako teren dalszej pracy w doskonaleniu się. I pracują. Gdzie udział młodego nauczycielstwa jest liczniejszy, tam konferencje organizowane w myśl zasad powyższych, udają się dobrze, są one kuźnicą, w której na czyn żywy przekuwają się wzniosłe zasady naszych programów szkolnych.

Mirosław Karawan.

Projekt regulaminu konferencyj rejonowych.

Redakcja z całością wywodów autora nie solidaryzuje się i artykuł jego oddaje pod dyskusję czytelników.

Godzina 10-ta. Dzieci w klasie około 30-ga. Nauczycielstwa 25 osób. Nauczyciel stereotypowo zaczyna: „Czego nauczyły‘cie się dzieci i t. d.“. Koleżeństwo szuka sobie miejsc bądź wygodniejszych do przetrwania godziny bądź milszych, w zależności od siedzącego już sąsiada.

Dłuższa chwila spokoju, uwaga skierowana na akcję, jaka się rozgrywa przed oczyma. Lekcja zapowiada się bardzo przeciętnie,

lub niżej tego poziomu. Kolega X wyciąga skądś gazetę, Koleżanki W. i Z. zaczynają sobie coś opowiadać. Kolega M. najwyraźniej się nudzi. Reszta albo udaje, że się nudzi, albo udaje, że się interesuje lekcją. Wogóle jest czemś zajęta, tylko trudno ją posądzić, że właśnie lekcją. Koniec. Modlitwa... i ożywienie.

Dzieci mówią głośno — „Do-widze-nia". Między koleżeństwem gwar. Przy stole zasiada twórca odpisu jakiejś grubej i mądrej książki.

Wywody są mądre, słuszne, nowe, może tylko trochę jest ich za dużo, jedni słuchają naprawdę z zajęciem, inni przechodzą w stan jak poprzednio. Koniec. Po wypaleniu papierosów i kilkuminutowej przerwie wracają wszyscy do ławek, zapalają nowe papierosy — dyskusja.

Prelegent, korzystając z prawa głosu, uzewnętrznia się. Temat lekcji był taki, a taki. Lekcję zacząłem od nawiązania, potem przeszedłem do tematu. Może trochę za cicho mówiłem, może lekcja wypadłaby inaczej, gdyby się odbywała w warunkach normalnych. Cel — uważam, osiągnąłem. Resztę skrytykują koledzy.

Prosi o głos kolega X. Mówi, że powinno się najpierw stawiać pytanie, a potem „wyrywać" ucznia, że nie wszystkie dzieci odpowiadały, że do lekcji potrzebny był obrazek... Zgłasza się kolega C. który zapowiada, że nie godzi się z kolegą. X. Obrazek był nie potrzebny. Dalej następują wywody na niczem nie oparte, słuszne jego zdaniem, bo jemu się tak zdaje, miesza się do tego koleżanka T., której też się coś zdaje.

Z małemi odmianami to samo dzieje się z referatem.

Jeżeli do tego weźmie się pod uwagę, że w gronie konferujących są czasem dwa, albo i trzy nawzajem ścierające się obozy, to naprawdę obrady trwają od godz. 10 rano do 10 wieczorem.

Pp. przewodniczący słusznie potem przedkładają na zjeździe powiatowym metrowej wielkości sprawozdania i po zgłębieniu rzeczy godzą się na konieczność podniesienia poziomu konferencyj, jakkolwiek ze sprawozdań wynika, że praca na ich terenach wystrzela nad poziomy.

Jeżeli wszędzie obraz konferencyj upodabnia się do powyższego, to możeby raczej powiedzieć, że taka praca nie styka się wogóle z poziomem.

Oprzyjmy swoje wywody na zdaniach specjalistów, fachowców, badaczy, pedagogów. Przekazujmy swoją wiedzę innym z podaniem źródeł, gromadźmy ją nietylko w bibljotekach, dyskutując nad lekcją,

nie badajmy z którego końca prelegent „wyrwał" ucznia, ale zbadajmy jak zbudował lekcję, czem przygotował klasę do rozwiązania zagadnień, czy dał je wogóle, czy i jak je wykorzystał, jakie były inne pewne, wypróbowane drogi do celu wiodące.

Mając swoje wzory podobnej lekcji, wzory dobre wypróbowane na warsztacie pracy, porównajmy je z wzorem lekcji dopiero co widzianej. Jeżeli była dobra skorzystaliśmy z niej, wpiszmy tę korzyść ten punkt nowy do wzoru swojego i zróbmy to samo u siebie w klasie po powrocie.

Gdy lekcja była do niczego, pomińmy ją milczeniem. Wydostańmy swój zasób wiedzy, swoje konspekty, rozmyślnie powtarzam — swoje wycinki z pism, lub odpisy z podręczników, zbudujmy jeden wspólny konspekt i dajmy go koledze prelegentowi na piśmie.

Wszak przyjechaliśmy zobaczyć lekcję wzorową. Nie było jej, trzeba ją zrobić, bo taka wspólna praca na ten temat wypadnie gdzieś dopiero za dwa lata.

Ktoś powie, że jestem zwolennikiem szablonu. Tak. Jestem zwolennikiem szablonu i to bezwzględnym, w wypadku, gdy widzę beznadziejny chaos.

Polegać na własnych siłach, orjentować się samemu w lesie zagadnień, to poco w takim razie konferencje? Kiedyś właśnie miałem i taką lekcję wobec Inspektora. Poprzedniego dnia zbudowałem konspekt i byłem nim zachwycony. Gdy potem przeprowadziłem lekcję, już dziś nie pamiętam ilu naraz metodami, otrzymałem coś takiego, czego potem we troje nie umieliśmy nazwać.

Zatem szczere chęci, może najlepsze nawet, mogą lekcję zepsuć, gdy ma się mało doświadczenia, lub niewłaściwie pojęte intencje autora nowej metody. Samokształcenie, którego mamy dokonywać na konferencji nie jest do pomyślenia w inny sposób, jak tylko przez wspólne i ustawiczne *szukanie* i *przyswajanie* rzeczy nowych, pewnych, dobrych.

Krytyka oparta na wrażeniach na nic się nie przyda i ten kolega, który krytykował innego na „zdaje się", te same błędy popełni w swojej klasie. Ażeby wogóle zapewnić koleżeństwu jakość lekcyj konferencyjnych, byłbym zdania, by kolega prelegent daną lekcję opracował na dwa tygodnie przed terminem, udał się z nią do kolegi sąsiada i w jego klasie, po południu, przeprowadził ją przy współudziale gospodarza klasy.

By ją wypróbował, pewne punkty wzmocnił, inne przerobił, lub wyrzucił i z pewnym już sposobem postępowania dał jeszcze raz tę lekcję na konferencji. To nic, że gospodarz klasy będzie miał potem trochę kłopotu z lekcją, gdy sam ten temat zechce z klasą opracowywać. Trzeba wziąć pod uwagę, że w dniu konferencji tracą naukę dzieci całej gminy. Jeżeli od tego straci dzień 20 do 30 osób z pośród nauczycielstwa, to taka drobnostka nie powinna wchodzić w rachubę.

Jestem też pewien, że prelegent do tej sumy wysiłków jaką włożył w swe przygotowanie się, dołoży i tę drobinę. Tak samo nie odgrywa roli i ta okoliczność, że nauczyciel będzie tę lekcję powtarzał. Zjechaliśmy się nie poto, by nauczyciela wizytować a zobaczyć wzór. pokaz lekcji.

Gorzej jest, gdy dana lekcja jest już przerobiona w tej samej klasie i przez tego samego nauczyciela. Wtedy całe grono konferujących jest najzwyczajniej oszukane. Nie widzimy wówczas procesu tworzenia (u dzieci), a proceder okłamywania wychowawców przez wychowawcę na spółkę z wychowankami. Nie twierdzę, że tak jest często, ale słyszałem, że tak się czasem zdarza.

Podobnie z referatami.

Uważam, że z referatu wtedy byłaby korzyść, gdybyśmy się wszyscy doń przygotowywali. Przygotowywali tak jak już mówiłem. Mając w tym wypadku podany temat na dwa miesiące naprzód, zbieramy gdzie tylko i co można, przywozimy na konferencję i naświetlamy zagadnienie ze wszystkich stron.

I nie tak jak nam się zdaje, a na podstawie twierdzeń powag naukowych. Dla dokładności omówienia referatu, możnaby go podzielić na części, lub wyciągnąć zeń myśli podstawowe. Te zaś na stole dyskusyjnym spreparować lancetem wiedzy, lub dobrze przemyślaną hipotezą, do gruntu i albo je odrzucić, albo przyjąć i wtedy już stosować w pracy

Jesteśmy ludźmi zawodu i do swoich spraw musimy się dobrać od tej właśnie strony. Wiedza fachowa, dobrze ugruntowana, wiedza autorytetów, nie wrażenia chwili, powinna się stać wiedzą naszą.

Byłoby może pożądanem, by ktoś obmyślił ankietę w tej sprawie, zebrał opinje z szerszego terenu, zgrupował pewien materjał i dał sposób poprawy dogodny i prowadzący do celu.

Mnie chodziło o jedno. Chciałem wykazać, że prace konferencyjne bez uprzedniego przygotowania się wszystkich uczestników dają bardzo mało.

Że krytyka oparta na wrażeniach nic nie ustala na przyszłość, nie zespala wysiłków, nie buduje zagadnień, które możnaby po konferencji opracować w poszczególnych klasach, uzyskując tą drogą wytyczne do dalszych poczynań, bądź gruntując zagadnienia już opracowane. Że takie konferencje waśnią, nie jednoczą, pozostawiają uczucie niesmaku i żalu miast zadowolenia.

Na tem właśnie tle powstały niektóre z t. zw. tez, które (ważniejsze) podaję poniżej. Są one wynikiem obrad i zrozumieniem potrzeby zasilenia prac konferencyjnych materjałem aktualnym i ważkim, jaki ma być uwzględniony i racjonalnie przepracowany na konf. w r. 1932/33.

1) Konf. rej. są zasadniczo objazdowe, ale mogą odbywać się kilka razy w tej samej szkole, w której opracowuje się specjalne zagadnienia metod—wychowaw. lub oświatowo - społeczne.

2) Konf. rej. winny propagować jak najdalej idące wychowanie państwowe.

3) Na konf. rej. winny być omawiane zagadnienia gospodarcze danego środowiska, jak organizacje spółdzielni lnianych, zbytu płodów rolnych i t. p.

4) Konf. rej. winny zainteresować się organizacjami uczniowskiemi, celem zaprawiania ich członków do samodzielnej i twórczej pracy społecznej w przyszłości.

5) Konf. rej. winny zwracać należytą uwagę na poznanie duszy dziecka oraz środowiska, w którem nauczyciel pracuje.

6) Wskazanem jest, by członkowie konf rej. zapoznali się z nowszemi metodami t. j. metodą łączną i uczenia się pod kierunkiem i stosowali je w ośrodkach swej pracy.

7) Celem utrzymania ciągłej i systematycznej pracy na konf. rej. należy brać za podstawę takowej oddz., bądź przedmiot, lub grupę przedmiotów pokrewnych.

8) Lekcje praktyczne należy prowadzić w warunkach normalnych, jakie istnieją w danej szkole, (uwzględnić oddz. połączone).

9) Na konf. rej. tematy referatów w miarę możności dostosowywać do tematów przeprowadzonych lekcyj.

10) Przydział tematów lekcyj i referatów uskutecznia się za dobrowolną zgodą.

11) Celem utrzymania obrad konf. rej. na należytym poziomie i nadania im wysokiego charakteru samokształceniowego konieczne jest przygotowanie się do pracy na konf. rej. wszystkich członków.

12) Konf. rej. w razie wyłonienia się specjalnych zagadnień z pracą wychowawczą związanych, mogą tworzyć poszczególne sekcje.

13) Konf. rej. przez uświadomienie rolnicze na terenie szkoły i poza szkołą, będą dążyć do podniesienia stanu materjalnego ludności wiejskiej.

14) Konf. rej. będą wystawiały na porządku dziennym punkt p. t. „Między nami“, gdzie mają być poruszane najróżnorodniejsze drobne sprawy i bolączki poszczególnych członków jako część nieurzędowa konf. rej. i nie będą protokułowane.

15) Konf. rej. mają zachęcać ludność i dziatwę do ochrony zabytków historycznych i krajoznawczych oraz omówią sposoby ich kolekcjonowania na danym terenie.

16) Konf. rej. omówią sprawy konf. rodzicielskich i w miarę możności urządzą 1—2 pokazowe lekcje z zaproszeniem rodziców.

Decydujący wpływ na wartość prac konferencyjnych w nowym roku szkolnym ma wywrzeć Powiatowa Komisja dla spraw konferencyj rejonowych zainicjowana przez p. Inspektora pow. oszmiańskiego Szczerbickiego. Przy danych wytycznych przez p. nspektora opracowaliśmy też dla niej regulamin według zrozumienia potrzeb, którym ma służyć.

W celu uniknięcia niepotrzebnych powtarzań się, przytaczam go w całości i bez objaśnień.

REGULAMIN.

Powiatowej Komisji dla spraw konferencyj rejonowych.

Cele.

1) Koordynowanie pracy Konferencyj Rejonowych,

2) Udzielanie rad i wskazówek przewodniczącym K R.,

3) Czuwanie nad tokiem pracy K. R., by tanże odpowiadał swemu zadaniu,

4) Utrzymanie ścisłego kontaktu pomiędzy poszczególnemi K. R.,

5) Zatwierdzenie rocznych planów pracy poszczególnych K. R..

6) Rozstrzyganie sporów powstałych pomiędzy uczestnikami K. R. wynikających z pracy na konferencjach,

7) Realizowanie postulatów K. R. dotyczących organizacji samokształcenia zawodowego i społecznego.

Środki.

1) W celu skoordynowania wysiłków poszczególnych K. R. Pow. Kom. dla spraw K. R. zbiera się na wezwanie przewodniczącego Kom. Pow dwa razy do roku t. j. na początku i w końcu każdego roku szkolnego, nie wcześniej jednak, nim nie odbędą się posiedzenia K. R. (poszczególnych gmin),

2) Pow. Kom. dla spraw K. R. wyznacza miejsce i czas dla delegowanych przez siebie członków na poszczególne K. R. z jednego rejonu do drugiego,

3) Pow. Kom. stara się o skierowywanie odpowiednich sił z pośród nauczycielstwa na kursa, po powrocie z których wymienieni mogliby podjąć pewne prace w zakresie szkolnictwa, prac społecznych i t p. w swoich rejonach, przyczyniając się przez to do podniesienia poziomu prac K. R.

Organizacja.

1) Pow. Kom. rządzi się według uchwalonego regulaminu.

2) Pow. Kom. zwołuje przewodniczących,

3) Pow. Kom. wyłania z pośród swych członków sekcje do opracowywania zagadnień związanych z potrzebami Pow. Kom. i K. R.,

4) Na czele każdej sekcji stoją: przewodniczący, jego zastępca, sekretarz i zastępca sekretarza.

Zarząd.

1) Zarząd składa się z przewodniczącego, zastępcy i sekretarza,

2) Przewodniczącym jest z urzędu Inspektor szkolny, zastępcę i sekretarza wybiera na plenum Pow. Kom. na przeciąg jednego roku szkolnego.

Przewodniczący.

1) Przewodniczący Pow. Kom. zwołuje Pow. Kom. i zebrania zarządu i przewodniczy na nich,

2) Układa porządek dzienny posiedzeń zarządu i Pow. Kom.,

3) Czuwa nad rzeczowością i poziomem obrad, sprawdza listę obecnych,

4) Zwołuje sekcję Organizacyjno - metodyczną,

5) Umieszcza na porządku obrad sprawy zgłoszone przez członków Pow. Kom.,

6) Może powierzyć sprawowanie obowiązków przewodniczącego Pow. Kom. jednemu z członków Pow. Kom.,

7) Zarząd załatwia bieżące sprawy K. R.

Sekretarz.

1) Prowadzi protokół zebrań Pow. Kom. i zarządu,

2) Przygotowuje listę obecnych członków Pow. Kom. i zarządu.

3) Prowadzi wszelkiego rodzaju statystykę związaną z charakterem i organizacją Pow. Kom.

Postanowienia ogólne.

1) W miarę potrzeby przewodniczący ma prawo dokooptować z pośród nauczycielstwa do Pow. Kom. osoby nie wchodzące do zarządu K. R.

Regulamin Pow. Kom. zatwierdza plenum posiedzenia Pow. Kom. dla spraw K. R.

St. Bareja.

Konferencje — zebrania towarzystwa naukowego.

Kol. Juljan Majcherczyk w Nr. 3 „Spraw Nauczycielskich" pisze, iż „konferencje rejonowe, jakie dzisiaj mają częstokroć miejsce, to apoteza bachanalij urządzanych ku czci Bachusa. Strona dydaktyczno - metodyczna jest stroną tylko formalną. Wynik do przewidzenia. Jeżeli spotykamy czasem konferencje innego rodzaju, to sprawa wikła się trochę — ale rezulatat jest podobny do pierwszej" i... „z przyjemnością przytoczyłbym parę literackich opisów konferencyj, ani charakter artykułu ani powaga czasopisma nie pozwalają mi na to".

Cały artykuł uważam za „literacki opis", nie mający ani odrobiny z „twórczego i naukowego" charakter u, który tak ironizuje kol. Majcherczyk. Jeżeli zdziwienie maluje się na twarzy kol. Majcherczyka po przeczytaniu artykułu kol. Wil. - Rola i „mimowoli rodzi mu się myśl: W jakim stopniu podniecenia znajdował się szanowny autor, kiedy pisał podobne słowa" to, czytając artykuł kol. Majcherczyka, mimowoli nasuwa mi się myśl, w jakim stopniu podniecenia znajdował się on, gdy pisał te słowa: „Jeżeli nie bierze udziału w dyskusji, to nie jej (młodości) wina, bo ma wystarczające przygotowanie teo-

retyczne (jaka pewność?) i tupet młodzieńczy, ale tych, którzy jej pierwsze wystąpienie przyjęli z pobłażliwym i ironicznym uśmiechem".

Czyżby to przygotowanie teoretyczne było wystarczające, jeżeli kol. pisze, że „najwyższe nawet samokształcenie (czy kształcenie) nie zdoła w równym stopniu przynieść człowiekowi inteligencji, która jest jednym z najważniejszych postulatów naszej pracy wychowawczej na ziemiach kresowych"? Czyż nie warto to „wystarczające przygotowanie teoretyczne" uzupełnić drogą samokształcenia, czy kształcenia, żeby jasno i precyzyjnie wyrobić sobie pogląd na inteligencję przez przeczytanie książki Dawida — „Inteligencja — wola i zdolność do pracy".

Czyżby inteligencja polegała tylko na używaniu szumnych frazesów i „literackich opisów"?

Jako długoletni członek konferencyj rejonowych i jedenastoletni pracownik na ziemiach kresowych stwierdzić muszę, że nauczycielstwo młode, wychodzące z seminarjów, nie jest dostatecznie przygotowane nie tylko praktycznie a nawet teoretycznie.

Czyż nie na konferencjach dowiaduje się jak ma prowadzić kancelarję szkolną, jak sporządzić rozkład materjału, rozkład godzin? czy można negować naukową organizację pracy? czy w dostatecznej mierze opanowało wiedzę naukową i nie czuje potrzeby uzupełnienia drogą kształcenia czy samokształecenia?

Jeżeli ktoś żąda od konferencyj rzeczy nadzwczajnych, jeżeli przychodzi bez dostatecznego przygotowania, tylko aby posłuchać, wtedy spotka go rozczarowanie, a gdy do tego posiada swoją godność i poczucie ambicji i gdy mu chcą odebrać (?) nawet wbrew wszelkim prawom stara się je obronić", wtedy do konferencyj nabierze niechęci.

Wszędzie można się uczyć nawet na złych przykadach, gdyż dają nam asumpt jak nie należy postępować, ale zaskorupiać się i powiedzieć, że mam wystarczające przygotowanie, nie jest logiczne, ponieważ kto nie idzie naprzód ten się cofa.

Poziom konferencyj rejonowych i pożytek z nich zależy od członków konferencji i ich dobrej woli: jeżeli wszyscy poczuwać się będą do współpracy, jeżeli lekcje praktyczne i referaty będą uważali nie jako popis względnie jako coś narzucone, czego należy się pozbyć, lecz wzajemną współpracą, wspólnemi badaniami z uzasadnieniem wiadomości metodyczno - pedagogicznych, — wówczas konferencje nie będą tak nudne.

Najważniejszą częścią konferencji powinny być dyskusje, w których członkowie braliby jaknajwiększy udział i do których wszyscy powinni być przygotowani, by nie były jałowe lecz uzasadnione, na studjach czy na wnioskach wyprowadzonych drogą indukcyjną czy poparte psychologicznemi przesłankami. Teren do badań mamy wdzięczny i obszerny, z wynikami tych badań powinniśmy się dzielić na konferencjach. Konferencje rejonowe powinny stać się w minjaturowej formie zebraniem towarzystwa naukowego, na którem członkowie pobieraliby wzajemnie pokarm duchowy. Rozproszkowane po odległych wioskach, nie mające odpowiedniego towarzystwa, nauczycielstwo musi zbierać się celem wymiany myśli, przeżycia choć kilka godzin w innej atmosferze. Wyworzy się szlachetna rywalizacja i chęć doskonalenia siebie i warsztatu pracy. Jeżeli zaś ktokolwiek uchyla się od współpracy, chce powoli gnuśnieć dla tego niema miejsca w naszych szeregach.

Leon Kuźmiński.

„Nauczmy się dyskutować".

Zasadniczym celem konferencyj rejonowych jest pomoc nauczycielstwu w formie głębszego ujmowania zagadnień praktyki szkolnej i popularyzowania najnowszych myśli pedagogicznych.

Dotychczasowa praktyka wykazała jednak, że konferencje rejonowe przeważnie nie osiągają swego celu.

Niektórzy z pośród nauczycielstwa wskazują na wadliwą organizację prac konferencyjnych. Przyznać trzeba, że uwagi te nie są pozbawione słuszności.

Jednak więcej słuszniejszem byłoby wniknięcie w nastawienie nauczycielstwa, przyjeżdżającego na te konferencje.

Najczęściej głównym motywem obecności na konferencji jest... dzień wolny od zajęć! Innymi motywami są: chęć nawiązania stosunków towarzyskich, chęć „odświeżenia się" po dłuższym pobycie w zapadłej wsi, sprawy osobiste.

Bardzo rzadkim motywem natomiast jest chęć dobrego wykorzystania sposobności do rozwiązania wielu, nieraz ogólnych, wątpliwości (które przez nieuzasadniony lęk przed kompromitacją, zostają niewyjaśnione i ciążą coraz bardziej nietylko początkującym w zawodzie nauczycielskim, ale też i starym, wytrawnym pedagogom), i do zaczerpnięcia nowych sił, otuchy i zapału w trudnej, a nieraz i niewdzięcznej pracy.

„Najciekawszą“ (według pojęcia wielu) częścią konferencji jest dyskusja.

Dyskutuje nauczycielstwo. Mimowoli nasuwa się uwaga, że dyskusja w zespole wykształconym, oświeconym, w społeczeństwie do pewnego stopnia kierowniczym, powinna mieć wysoki poziom.

Lecz jakżeż odmiennie jest w rzeczywistości?

Bardzo często dyskusję zamyka się, bo uczestnicy nie mają chęci dyskutować.

Ale też jeżeli i jest dyskusja, to faktycznie jest ona ciekawa, bo: 1) odsłania przedewszystkiem nieumiejętność dyskutowania, 2) wyzyskuje się ją do pożałowania godnych porachunków osobistych.

Z tych dwóch względów stosowniejszą zapewne byłaby nazwa: „sejmiki rejonowe“ (w znaczeniu staropolskich, szlacheckich sejmików).

Wszelkie tarcia osobiste są zjawiskiem przykrem, nie licującem z powagą stanu nauczycielskiego. Gorzej jest, gdy wskutek nietaktu jednostek, przedostają się one na języki plotkarzy i plotkarek z miejscowej inteligencji, a nieraz i z ludu.

Bolączka ta, mam to przekonanie zniknęłaby, gdybyśmy zwrócili uwagę na umiejętność dyskutowania, która do pewnego stopnia świadczy o naszem wyrobieniu we współżyciu z ludźmi o innych niż my poglądach.

We współżyciu między ludźmi obowiązuje przedewszystkiem grzeczność. Zaznaczyć trzeba, że w dyskusji jest ona nieodzowną rzeczą. Umieć odpowiedzieć bez zadraśnięcia miłości własnej innych jest wielką sztuką, a szczególnie, gdy się przemawia w gronie nauczycielstwa, którego poczucie miłości własnej jest silne.

Mniej byłoby zatargów między rodzicami a nauczycielem, gdyby ten ostatni umiał dyskusją w odpowiedni sposób pokierować, a wszelkie drażliwe sprawy delikatnie, z godnością rozpatrzeć.

Dziwne i przykre zarazem wrażenie sprawia taka konferencja na młodym nauczycielu, b. seminarzyście. Ile to zapału, postanowień solidnej pracy zabiły, takie dyskusje. Młody nauczyciel szuka rozwiązania wielu niejasności, szuka nieraz pomocy i nie znajduje jej bo jest młody, niedoświadczony, zapaleniec. I rzeczywiście: zapewne niejeden z takich nauczycieli „ochłonie“ na wieki z pędu do osobistego szkolenia się metodycznego, z dążeń do szukania istotnej wartości pracy nauczyciela i ukrytych w niej dla wielu radości z godnie spełnionego obowiązku.

Starsza generacja nauczycielska sama sobie szkodzi, bo pozbawia się, dobrowolnie tego prądu, odradzającego jej członków, przeważnie zrutynizowanych, wysuwającego siłą rzeczy konieczność innego ustosunkowania się do pracy zawodowej

Praca ta bezsprzecznie jest ciężka Ale nie możemy zapomnieć o tem, że nauczyciel buduje fundamenty potęgi państwa w sercach i umysłach powierzonej mu młodzieży.

Dopóki obowiązki swego stanu będziemy pełnili z przymusu, nie z prawdziwego poczucia obywatelskiego, dopóty praca będzie nas męczyła, a tym zawodem, jedynym z najpiękniejszych może, będziemy pogardzali, zaś konferencje rejonowe uważali za chwile tolerowanego lenistwa i nieróbstwa.

A. Barzdo.

Spółdzielnia uczniowska w gospodarczo-społecznem wychowaniu młodzieży.

Żyjemy w przededniu nowej epoki. Poprzez wszystkie warstwy społeczne i wszystkie narody przebiega dziwnej mocy prąd, krusząc wiekowe podstawy współżycia zbiorowisk ludzkich, struktury społeczeństw i państw.

Wyłaniają się jednak w owym chaosie nowe formy, nowe struktury społeczne, oparte na zupełnie nowych wartościach duszy ludzkiej, na zupełnie nowym człowieku. Tego zaś, nowego człowieka, o którego woła rzeczywistość naszego bytu społecznego przez swoją nędzę, konflikty i tragedje społeczne" [1]) ma przecież dać szkoła i to właśnie szkoła powszechna. Dopiero bowiem taki nowy człowiek umysłem i sercem z całą stanowczością będzie dążył do tego, by owe zaczątki nowego ustroju, które w dzisiejszym ginącym świecie kapitalistycznym tworzą małe jeszcze komórki społeczne, — rozwinęły się do rozmiarów nowego, sprawiedliwego ustroju społecznego.

Dlatego, w pedagogice współczesnej rozlegają się coraz śmielsze głosy, żądające kształcenia nietylko uzdolnień umysłowych i technicznych młodego pokolenia, ale również stałego i intensywnego rozwijania życia uczuciowego młodzieży, kształcenia jej sił moralnych

---

[1]) Dr. Władysława Włoszowska: Idea spółdzielczości w gospodarczo- społecznem wychowaniu młodzieży w Polsce. Wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu Naukowego.

w celu wyrobienia typu osobowości [2]) o pierwiastkach twórczych tak w znaczeniu organizowania własnego życia, jak również i bliskich grup społecznych według kierunkowej „nowego sumienia" t. j. kryterjum wysokiego a stale rozwijającego się zmysłu moralnego [3]).

Ten postulat nowoczesna pedagogika realizuje przez nadanie wszelkim poczynaniom szkolnym charakteru wybitnie społecznego i to tak w zakresie organizacji szkoły, jak również i metod nauczania.

W najwyższym może stopniu realizuje to zadanie kształcenia nowego człowieka na terenie szkoły powszechnej dobrze prowadzona spółdzielnia uczniowska, jednak nie ta, która, powstając na wyraźne życzenie nauczyciela czy specjalne polecenie kierownika szkoły, jest tylko sklepikiem szkolnym, kramem, prowadzącym mniej lub więcej udatnie handel materjałami piśmiennemi. Musi to być spółdzielnia, która ma wyraźny charakter placówki społecznej na terenie szkoły prowadzącej pracę społeczno-wychowawczą. Tworzy ona wówczas około siebie grupę, która w codziennej, bezpośredniej czynnej pracy ćwiczy stale swoje siły moralne, stwarza warunki, w których jednostki mają możność nietylko wyrobienia w sobie poczucia rzeczywistości t. j. znajomości warunków bytu człowieka na ziemi ale zarazem odpowiedzialności za losy grupy społecznej, w której im żyć i działać przypadnie, jak również pobudzi w nich pragnienie i wyrobi umiejętność przekształcania warunków życia w imię praw i zasad kryterjum etycznego wyższej miary [4]).

---

[2]) Dr. Zdzisław Kaczmarek w artykule p. t. „Z problemów demokratyzacji wychowania" tak określa osobowości: „Jest to organiczny w sobie zespół wszystkich zasadniczych cech i dążności człowieka, obejmujący strefę przeżyć wewnętrznych posiadający pewien zasadniczy ośrodek względnie rdzeń.

Całość ta jest zarazem hierachicznym systemem wartości co umożliwia jednostce swoisty, uwarunkowany od wewnątrz a nie narzucony od zewnątrz stosunek do wszystkich dziedzin życia, dalej pewną jednorodność w postępowaniu oraz pewność i śmiałość decyzji w wypadkach wątpliwych. Osobowość jest uszlachetnioną indywidualnością; uszlachetnienie to uzyskuje przez przyjęcie jako swoje pewnych ideałów. Niema celów ponadosobowych chociaż są cele ponadindywidualne. Idealna osobowość jest sama w sobie najwyższym celem, ale w dążeniu do jej ukształtowania zawarte są integralnie cele ponadindywidualne, a więc dobro, prawda, piękno i t. d.; również cele i dążności społeczne są integralną, nieodzownie konieczną częścią osobowości; bez nich niema prawdziwej osobowości".

[3]) Dr. Władysława Hoszowska: Idea spółdzielczości w gospodarczo-społecznem wychowaniu młodzieży w Polsce. Tamże na str. 4-ej.

[4]) Dr. Władysława Hoszowska: we wspomnianem powyżej dziele.

Ta mała początkowo gromadka spółdzielcza, rozrastając się powoli w różne formy i postacie, ogarnie z czasem całą społeczność szkolną w jedną strukturalnie samorządną grupę, tworząc samorząd uczniowski szkoły, oparty na zasadach współdziałania.

Praca społeczno-wychowawcza w szkole tak prowadzona pobudzi umysły dziecięce do zastanowienia się nad zjawiskami społecznemi, o których nasze programy szkolne jeszcze mało mówią, — udowodni ona poglądowo, że człowiek, jeśli działa w gromadzie według metod i zasad spółdzielczych, nie jest bezbronnym niewolnikiem sił ekonomicznych. Poczynania o tym charakterze przyczynią się do wychowania typu twórczego i wolnego obywatela, który umiejętnie podejmie trud budowania nowego sprawiedliwego porządku społecznego.

Szczególnie trudną rolę będzie miał w takiej pracy nauczyciel opiekun spółdzielni. Będąc jej prawnym opiekunem i za nią całkowicie odpowiedzialnym musi mieć ułożony na szereg lat plan realizacji swych zamierzeń, ustopniowany zależnie od stale wzrastających i doskonalących się sił organizacyjno-społecznych grupy spółdzielczej uczniowskiej. A w codziennej, szarej pracy szkolnej musi dać młodzieży sam wzór tych zalet, które powinien sobie zdobyć każdy członek spółdzielni:

a) utrzymania stale czynnej i twórczej postawy społecznej;

b) odpowiedzialności jednostkowej i zbiorowej za poczynania społeczne jednostek i grup, oraz zaradności i przedsiębiorczości społecznej jednostek i krup;

c) umiejętności wykorzystania majątku społecznego dla dobra społeczności;

d) szanowania tego majątku i pilnowania jego całości i nienaruszalności.

Powstanie spółdzielni uczniowskiej w szkole poprzedzić musi dłuższy okres pracy wstępnej, w którym nauczyciel opiekun:

a) pozna dokładnie siły organizacyjno-społeczne, jakie posiada grupa, w której chce organizować spółdzielnię uczniowską;

b) pozyska i przygotuje odpowiednio grono nauczycielskie szkoły, które winno współdziałać z nim w pracy organizowania i prowadzenia spółdzielni uczniowskiej, — tylko bowiem zgodny wysiłek całego grona nauczycielskiego szkoły dać może pożądane rezultaty wychowawcze;

c) przez odpowiednie oddziaływanie grona nauczycielskiego i swoje wzbudzi potrzebę organizacji spółdzielni uczniowskiej w szkole nawet w małej grupie uczniów, która samorzutnie ujawni inicjatywę jej organizacji.

Nauczyciel-opiekun musi tu być bardzo powściągliwy, gdyż zbytni pośpiech organizacyjny, zaniedbanie któregoś z powyższych warunków organizacyjnych może spowodować, że zorganizowana spółdzielnia uczniowska będzie odczuwana przez grupę uczniów ją prowadzących, a tembardziej przez ogół szkolny jako coś im narzuconego, obcego, a wskutek tego pozostanie ciągle pustą formą bez swoistej żywej pracy młodzieży, jaką powinna przedstawiać. Chociaż więc spółdzielnia w tym wypadku może prowadzić olbrzymie operacje handlowe, dawać obroty, sięgające tysięcy złotych i podobne zyski materjalne — istota rzeczy, to o co nam chodzi głównie w spółdzielni uczniowskiej nie zostanie tu osiągnięta: spółdzielnia taka nie wypełni swoich zadań wychowawczych.

Lepiej więc zacząć choćby od małej 5-cio, 6-cio osobowej grupki młodzieży, która będąc już dostatecznie przygotowana i uświadomiona spółdzielczo, z własnej inicjatywy rozpocznie uświadamiać i zdobywać coraz to nowych członków. Ten mały zastęp bojowników spółdzielni uczniowskiej na terenie szkoły bardzo szybko wzrośnie, byle tylko nauczyciel-opiekun potrafił podtrzymać w owym zespole trwałe zainteresowanie spółdzielczo-społeczną pracą, dał jej moc żywej idei rozpłomieniającej szczere i proste uczucia młodzieży do wielkiej wiary budowania własnemi wysiłkami nowego porządku opartego na współdziałaniu, na społecznej sprawiedliwości.

Spółdzielnia więc jako forma pracy gospodarczej nie jest celem sama w sobie, jest ona tylko punktem wyjścia i podstawą gospodarczą społeczno-wychowawczych poczynań młodzieży, które, jak już wspominaliśmy, winne rozwinąć się do rozmiarów samorządu uczniowskiego całej szkoły, opartego na współdziałaniu. Dlatego też praca gospodarcza spółdzielni uczniowskiej stanowi tylko małą cząstkę tej wielkiej pracy społeczno-wychowawczej, jaką obejmuje swym programem spółdzielnia, dając możność ćwiczenia swym członkom tych stron charakteru, o których już wspominaliśmy.

Ważnym bardzo jest moment zapoczątkowania i rozbudowywania prac gospodarczych, gdy gromada spółdzielcza uczniów zrozumie konieczność posiadania pieniędzy społecznych dla możliwości realizowania celów społeczności i rozpocznie gromadzenie w tym celu oszczędności, czy zdobywania ich przez sklep spółdzielczy.

Będzie to oszczędzanie o charakterze wybitnie wychowawczym oszczędzanie dla zrealizowania podjętego planu pracy gromady (zarobki spółdzielczego sklepiku są też oszczędnością nie zyskiem, o ile się bierze pod uwagę członków spółdzielni). Niemożliwość wykonania zamierzonych poczynań gromady bez środków materjalnych i równocześne pragnienie ich realizacji zrodzi w grupie zrozumienie konieczności stałego oszczędzania. Widzimy tu w jaki sposób spółdzielnia uczniowska zakłada powoli fundament gospodarczy.

W ten sposób spółdzielnia uczniowska rozrośnie się w różne formy i postacie, jak:

a) prace gospodarcze, lub oszczędnościowe, prowadzące do zdobycia środków materjalnych dla celów społecznych np. sklepik spółdzielczy, kasa oszczędnościowa, bufet czy herbaciarnia, introligatornia, fryzjernia i t. d.

b) prace społeczno-samopomocowe i oświatowe, do zrealizowania których musi zdobyć społeczność uczniowska środki w formach wskazanych pod punktem „a" np. pomoc biednym kolegom, ozdobienie sali szkolnej, wspólne wycieczki, herbatki towarzyskie, czytelnie pism i t. d.

c) inne prace o charakterze społeczno-wychowawczym i kulturalnym np. odczyty, zebrania dyskusyjne, pogadanki wychowawcze i t. d.

Ta różnorodność postaci i form poczynań społecznych spółdzielni pozwoli na wciągnięcie do pracy możliwie wszystkich jej członków, uwzględniając fundamentalną zasadę pracy zespołowej spółdzielni: uaktywnienie wszystkich członków razem i każdego zosobna [5]).

Czynna postawa każdego zosobna członka spółdzielni do zagadnień życia społeczności, oraz zgodne wysiłki wszystkich razem w poczynaniach społecznych pozwoli na kształcenie:

a) charakteru i osobowości poszczególnych jednostek dla wyrobienia takich cech jak — czynna i twórcza postawa społeczna, poczucie odpowiedzialności za to, co się dzieje w grupie, w której jednostce żyć przypadnie i dążności do przekształcenia swego środowiska na zasadach sprawiedliwości społecznej i t. p. cech nowego człowieka o nowem sumieniu;

b) społeczności uczniowskiej do stopnia zorganizowanej aktywnej grupy, która potrafi dać jednostce maksimum wolności, a równo-

[5]) Dr. Rudolf Taubenszlag — samorząd uczniowski jako czynnik wychow. społecznego.

cześnie wykorzysta wszystkie siły organizacyjno-społeczne jednostek i grupy do swego rozwoju.

Mówiąc o kształceniu i osobowości jednostki i społeczności uczniowskiej do stopnia zorganizowanej, aktywnej grupy należy z całym naciskiem pdkreślić moment równowagi jaki tu w tendencji powyższej koncepcji panuje między jednostką a grupą.

Jednostka nie może być niewolnikiem grupy, „skrzepem" jak ją określa filozofja bolszewicka oraz inne koncepcje etatystyczne. Ona tylko sama na skutek intensywnej i planowej działalności wychowawczej, prowadżonej w stosunku do niej, z wewnętrznego nakazu, w poczuciu wspólnoty interesów — dobrowolnie podporządkowuje się grupie, nie wyobraża sobie życia poza nią, w pracy dla niej upatruje swój najwyższy cel. Ma ona jednak pozostawioną wolność czynu i działania w ramach praw przez interes grupy ustanowionych, nie krzywdzących w żadnym wypadku jednostki; — zresztą jednostka, w miarę wyzbywania się egoizmu osobistego, nie potrafi wyobrazić sobie wolnych czynów inaczej, jak tylko w grupie i dla dobra grupy: będzie to już nowy człowiek o nowem sumieniu, który da możność istnienia grup o wysokim poziomie organizacyjnym i wielkiej aktywności społecznej te zaś dadzą możność powstania społeczeństwa, w którem świętem przykazaniem będzie sprawiedliwość społeczna, — a największym grzechem społeczna krzywda.

Wiktor Kordowicz.

Dział pracy społeczno-oświatowej.

Instrukcja Komisji Społeczno-Oświatowej.

I. Organizacja pracy społeczno-oświatowej w r. szk. 1932/33.

Stanęliśmy obecnie wobec trudnego problemu do rozwiązania. Z jednej strony przepełnienie klas dziatwą i nadmierne obciążenie nauczyciela pracą zawodową, szkolną — drugiej długoletnie już przyzwyczajenie się do udziału w pracy społeczno-oświatowej i zrozumienia przez Koleżanki i Kolegów jej potrzeby i celowość. Jak znaleść chwilę wolnego czasu i trochę sił na te prace. które aż się proszą dalszej i konsekwentnej opieki i prowadzenia — chociażby w imię niedopuszczenia do zmarnowania dotychczasowych naszych wysiłków w tej dziedzinie?

W tej tak trudnej sytuacji radzimy Koleżankom i Kolegom zwrócić uwagę na następujące momenty w samej organizacji pracy:

1) Racjonalne podejście do pracy społeczno-oświatowej — wybór najwłaściwszych (strona praktyczna) form pracy z uwzględnieniem ekonomji czasu.

2) Odciążenia Koleżanek i Kolegów w pracy przez włożenie szeregu obowiązków i zadań (np. prowadzenie bibljoteki, opieka nad radjoodbiornikiem w świetlicy, prowadzenie ksiąg kasowych, kroniki świetlic, częściowo samodzielna praca w sekcjach i kółkach samokształceniowych) — na barki dzielniejszych jednostek z pośród młodzieży pozaszkolnej i dorosłych — tak zw. przodowników, w tych wypadkach rola nauczyciela mogłaby ograniczyć się do doradcy, instruktora, czasem kontrolera a stale cichego opiekuna regulującego możliwie samodzielnie prace młodzieży pozaszkolnej — przstrzegamy tylko przed wpadnięciem w ton patronów łaskawie ustosunkowanych do prac młodzieży, ale nie umiejących wniknąć w ich głębię i narzucających tylko swoje ja albo utarte w pracy oświatowej przestarzałe komunały.

3) Równomierny podział pracy społeczno-oświatowej między koleżanki i kolegów na terenie miasteczka, gminy — **raz trzeba zerwać z niezdrowem zjawiskiem,** że jedni ponoszą cały ciężar pracy społecznej inni od niego się wykręcają. Tutaj nieodzowny jest plan pracy na bieżący okres zimowy, uchwalony na Zebraniach Ognisk.

4) Wciągnięcia do pracy społecznej reszty miejscowego społeczeństwa: pracowników samorządowych, przedstawicieli miejscowych urzędów, inteligncji i t. p.

II. Powiatowe Komisje społeczno-oświatowe Zw. N. P.

W sprawie Powiat. Komisji Społ.-Ośw. Zw. N. P. prosimy stosować się do okólnika Zarządu Okr. Wil. Z. N. P. Nr. 3 z dnia 1. grudnia 1931 r.

Okólnik ten uzupełniamy:

1) Tam ,gdzie są instruktorzy oświaty pozaszkolnej przy Inspektoratach Szkolnych i czynne Komisje Oświaty Pozaszkolnej Sejmikowe — również powstaje Powiatowa Komisja Społeczno-Oświatowa Oddziału Z. N. P. tylko w mniej licznym składzie, a mianowicie bez stałego udziału przedstawicieli organizacyj społecznych i innych, a tylko z samych członków Z. N. P. W wypadku, gdy Komisja chce

wyrazić swoje stanowisko w sprawie udziału Członków Z. N. P. w pracach organizacyj, stosunku do władz szkolnych, samorządu — wówczas na swoje posiedzenie zaprasza ich przedstawicieli.

2) W ogólnych zarysach przedstawiamy cele i zadania Powiat. Komisji Społ.-Oświatowych Zw. N. P.

a) regulowanie udziału członków Zw. N. P. w pracach społeczno-oświatowych organizacyj społecznych na terenie powiatu — ułożenie właściwego stosunku nauczycielstwa związkowego do pracy społecznej w powiecie — uzgadnianie w miarę potrzeby tych spraw z władzami szkolnemi ewentualnie i administracyjnemi,

b) rejestrowanie wszelkich prac społ.-ośw. Członków Związku w powiecie.

c) prowadzenie szeregu prac społeczno-oświatowych pod firmą Z. N. P. (np. Szkoły dla dorosłych, świetlice, kursy, poradnie prawne i t. p.).

d) udzielanie w miarę potrzeby instrukcyj i wytycznych pracy członkom Związku i Ogniskom, kontrola firmowych Zw. N. P. placówek ośw. pozaszk. (szkół dla dorosłych).

III. Rejestracja prac społeczno-oświatowych członków Z. N. P.

W powyższej sprawie Zarząd Okręgu w następnym N-rze Spraw Nauczycielskich wyda specjalne instrukcje — narazie prosimy Koleżanki i Kolegów o notowanie wszelkich przejawów pracy społeczno-oświatowej, w której członkowie Zw. biorą udział.

IV. Udzielanie porad społeczno-oświatowych.

Sekcja ogólno-oświatowa przy Komisji Społeczno-Oświatowej Okręgu Wileńskiego Z. N. P. pod przewodnictwem kolegi Edwarda Aluchny udziela fachowych porad i wskazówek Koleżankom i Kolegom, Ogniskom i Oddziałom Powiatowym w sprawach systematycznego kształcenia dorosłych, Uniwersytetów Powszechnych i Ludowych, świetlic, bibljotekarstwa, czytelnictwa i t. p. O porady prosimy zwracać się pisemnie, do Zarządu Okręgu — Komisja Społeczno-Oświatowa lub osobiście w soboty od godz. 17 do 18 w Wilnie w lokalu Zarządu Okr. ul. 3-go Maja 15 m. 7.

Zainteresujmy się akcją lniarską.

Niewątpliwie jednym z najważniejszych działów w programie aktywnego regjonalizmu, pojętego jako narzędzie określonej polityki społecznej na naszych terenach, są sprawy gospodarcze.

Szczególniej dzisiaj, w dobie ciężkiego kryzysu ekonomicznego, przeżywanego w skali ogólno-światowej, występuje na jaw z całą wyrazistością ta głęboka współzależność wszystkich innych zjawisk, skądinąd pojęciowo odległych, od takiego czy innego układu stosunków gospodarczych.

Jednakże sam kryzys, obok stron ujemnych ma i swoje niektóre plusy.

Podcinając ostrą siekierą nieopłacalność i nadprodukcję, wszelkie anemiczne gałęzie sztucznie wyhodowanego przemysłu, żyjącego w cieplarnianej atmosferze protekcjonizmu, importu i subsydjów, zmusza on jednocześnie kierowników naszej polityki ekonomicznej i ogół społeczeństwa do przeprowadzenia zasadniczej rewizji pojęć i nawyków, pod kątem widzenia samowystarczalności gospodarczej państwa.

Szczególniej w dziedzinie przemysłu włókienniczego, który sprowadza za pół miljarda blisko złotych rocznie kolonjalnych surowców w postaci bawełny, juty, manilly i wełny, jest wiele do przebudowy. Konieczność przynajmniej częściowego przestawienia tego przemysłu na surowce produkowane w kraju, do których należy zaliczyć w pierwszym rzędzie len, obok konopi i wełny, jest tu widoczna i oczywista.

Nie potrzeba udawadniać, że inaczej wyglądałby wtedy nasz bilans handlowy, oraz bilans płatniczy ludności wiejskiej i jej siła nabywcza, gdyby produkcja surowców włóknistych odbywała się w kraju. Szczególniej na wileńszczyźnie i w nowogródczyźnie jest to kwestja pierwszorzędnej wagi, nietylko ze względu na wielce sprzyjające klimatyczne warunki do uprawy lnu, ale też i na większe zubożenie rolnika, którego produkcja naogół nie stoi obecnie w żadnym stosunku pod względem opłacalności do włożonej pracy i sztucznie wyśrubowanych przez kartele cen na artykuły pierwszej potrzeby. Nic też dziwnego, że na naszym terenie wyrosła i rozwinęła się w znacznym stopniu akcja lniarska, zapoczątkowana przez żołnierza — rolnika p. gen. Lucjana Żeligowskiego, akcja, której konkretnym rezultatem jest powstanie i ożywiona działalność Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie (Objazdowa 2), realizującego w sposób wytrwały i konsekwentny program polityki lniarskiej w Polsce. Główne wytyczne tej

polityki idą po linji: 1) stworzenia opłacalności i atrakcyjnych możliwości dla uprawy lnu i konopi, 2) przejścia wojsk, instytucyj rządowych i samorządowych na używanie wytworów lnianych, ze szczególnym uprzywilejowaniem wyrobów samodziałowych, 3) pobudzania do organizowania przędzalni lniarskich na terenach zdatnych do uprawy lnu, 4) podnoszenia uprawy, przeróbki i handlu lnem w drodze ulg podatkowych, dotacyj na instruktorów, i popierania przemysłu ludowego tkanin wioskowych.

Wytyczne tej polityki, poparte uchwałami C. T. O. i K. R. oraz rezolucjami Zjazdów i Konferencyj Gospodarczych w Wilnie, Nowogródku, Oszmianie i Lidzie, mają doniosłe znaczenie nietylko dla przemysłu, który przez przejście na surowce krajowe, może w ten sposób odzyskać uciekający rynek wewnętrzny, nietylko dla rolnictwa Ziem Północno-Wschodnich, dla którego jest to jeden z najważniejszych środków, umożliwiających pomimo dumpingu sowieckiego, wyjście z depresji gospodarczej, nietylko wreszcie dla obrony krajowej, uzależnionej w pewnym dziale przemysłu wojennego od cudzych surowców, ale i dla nas wszelkiego autoramentu działaczy społecznych przynależnych do wspólnej Związkowej Organizacji.

Rozumiemy bowiem dobrze i głęboko, że bez oparcia naszej pracy społecznej na istotnych i zdrowych przesłankach życia gospodarczego, tworzenie wszelkich, choćby najbardziej efektownych nadbudówek będzie jedynie stawianiem zamków na lodzie.

Jeśli o tem mówimy, to nie w tym celu, ażeby podkreślać konieczność głębszego pozytywnego ustosunkowania się do aktualnych zagadnień natury gospodarczej, w tym wypadku do akcji lniarskiej, gdyż zrozumienie to u ogółu nauczycielstwa istnieje w całej pełni. Na dowód tego twierdzenia wystarczy choćby przytoczyć rezolucjeKonferencji Oświatowej z dnia 4 maja b. r., lub uchwały ostatniego Zjazdu Okręgu w sprawie poparcia przez Związek akcji lniarskiej gen. Żeligowskiego.

Dzisiaj jednakże powinno chodzić nam o masowy udział, o konkretną współpracę zorganizowanego nauczycielstwa w tej dziedzinie.

Wszak jesteśmy członkami szeregu organizacyj oświatowych, spółdzielczych, rolniczych, wchodzimy w wielkiej liczbie do rad gminnych, sejmików, wydziałów, bierzemy aktywny udział w najrozmaitszych Zjazdach, Konferencjach, zebraniach; niech nigdzie więc nie zabraknie naszego głosu w sprawie lniarskiej, niech akcja ta stanie się przedmiotem szerokiej dyskusji i propagandy.

J. S.

Kurs regjonalny.

Komunikujemy, że w okresie feryj Bożego Narodzenia zostanie zorganizowany przez Okręg Wileński Z. N. P. sześciodniowy kurs poświęcony zagadnieniu tegjonalnemu na wileńszczyźnie i w nowogródczyźnie.

Program kursu i szczegółowe informacje, dotyczące warunków pobytu zostaną podane w grudniowym numerze „Spraw".

Dział organizacyjny.

Z walk nauczycielstwa kresowego o opinję publiczną.

Zagadnienie stosunku społeczeństwa do nauczycielstwa i odwrotnie — jest wciąż zagadnieniem aktualnem. W przeciągu lat trzynastu niepodległego bytu stosunek ten przybierał najrozmaitsze formy i postacie — zależnie od postawy, jaką zajmowało społeczeństwo albo jakie stanowisko urobiło sobie nauczycielstwo w społeczeństwie. Opinja publiczna o wartości i doniosłości pracy nauczycielstwa kształtowała się w rozmaitych dzielnicach nierównomiernie. Kształtowanie się opinji zależało w dużej mierze od stanu kulturalnego i materjalnego danej dzielnicy.

Dzielnice stojące na wyższym kulturalnym poziomie i mocniejsze pod względem ekonomicznym inaczej rozumiały i traktowały pracę nauczycielstwa, niż dzielnice mniej kulturalne i mniej silne ekonomicznie.

Szczególnie ta okoliczność, ta różnica w traktowaniu pracy nauczycielskiej uwydatniła się na Kresach Półn.-Wschodnich, gdzie przedwojenny system oświaty stał zbyt nisko, gdzie prawie zupełnie nie istniało zrozumienie dla dóbr kulturalnych, gdzie miejscowa ludność początkowo widziała w osobie nauczyciela zwykłego intruza przysparzającego jej nowe kłopoty w postaci obowiązku szkolnego, świadczeń na szkołę i t. d.

Równocześnie tak zwana elita miejscowego społeczeństwa niezawsze była po stronie nauczyciela. Składało się na to szereg przyczyn. Nauczycielstwo niepodległej Polski od początku swej działalności na Kresach wytknęło wyraźny cel: chodziło i chodzi o wyzwolenie z wszelkich więzów jednostki, jej umysłu, by ona stała się naprawdę twórczą i pożyteczną w życiu społecznem i państwowem

Mówiąc o wyzwoleniu jednostki mam na myśli wyzwolenie ostatniej z pod supremacji czynników które będąc wychowane w atmosferze ucisku i zaprzaństwa nic nie widziały i nie umiały widzeieć poza swojem partyjnem lub kastowem podwórkiem. Nie mogły i nie mogą do dziś dnia te czynniki zrozumieć doniosłości reformy szkolnictwa, jaki pracy społecznej, bo nie przestały one myśleć i rozumować kategorjami ludzi z pod znaku stańczyków galicyjskich, których w swoim czasie bardzo bolało podwyższenie o pić centów poborów nauczycielskich, którzy z ciężkiem westchnieniem rozszerzali koszta na szkoły ludowe, którzy obowiali się wielkich aspiracyj u dziecka chłopskiego, i byli nareszcie zdania, że seminarja nauczycielskie dają nauczycielom zbyt... wysokie wykształcenie! Rzecz oczywista, że nie mogliśmy urobić opinji wśród tego na szczęcie, nielicznego odłamu społeczeństwa. Nie chcieliśmy i nie chcemy też liczyć się z opinją takiego społeczeństwa, bo na niej nam nie zależało i nie zależy.

Musieliśmy siłą rzeczy szukać oparcia wśród szerokich mas, które, jak zaznaczyłem wyżej, widziały w nas intruzów, nie rozumiały nas i naszych poczynań.

Trudne to było zadanie...

Na początku wszelkie poczynania nauczycielstwa były dla miejscowej ludności niezrozumiałe, albowiem wpływ niewoli wywarł na niej piętno zobojętnienia, wpoił w dusze wieśniacze niechęć do wszelkich nowych rzeczy.

Pomimo tego pewne jednostki reprezentujące masy znajdowały się pod wpływem dworu i plebanji, które wszelkiemi sposobami dążyły do poderwania autorytetu nauczycielstwa wśród szerokich mas włościańskich. Te dwa czynniki urabiały stosunek mas do szkoły i nauczycielstwa, który to stosunek był raczej nieprzychylny, niż przychylny. Pokutowała i jeszcze dziś pokutuje opinja, iż nauczyciel przyna Kresy n. p. z Małopolski lub Kongresówki nie może być ani porządnym człowiekiem, ani tembardziej dobrym pedagogiem, to też i z tych względów odnoszono się do nauczycielstwa i jego poczynań z rezerwą.

Najbardziej jednak destrukcyjnym czynnikiem były dość liczne na kresach plebanje obsadzone przeważnie przez księży litwinów i białorusinów, którzy wszelkiemi sposobami starali i starają się psuć robotę nauczycielską.

Nie zwracając jednak na te okoliczności uwagi, nauczycielstwo wytrwale dążyło i dąży do wytkniętego celu.

Prawda, były załamania się; odejście od pracy, rezygnacja, połączona z duchową depresją, lecz były to wyjątki.

Masa nauczycielska wytrwała...

Szlakiem ciernistym dążyła i dąży ona do zupełnego zwycięstwa, do lepszego i świetlanego jutra.

Nie zważając na fatalne wprost warunki pracy, brak pomocy materjalnej, brak centrów kulturalnych, odcięcie od świata, nie przerwało nauczycielstwo w ciągu 13-letniego bytu niepodległego ani na jedną chwilę twórczej pracy. Owiane zapałem i chęcią budowy i tworzenia nowych wartości kulturalnych i materjalnych wśród szerokich rzesz miejscowej ludności torowało i toruje nauczycielstwo drogę do pozyskania dusz szerokich mas włościańskich i małomiasteczkowych, które, widząc bezinteresowną (przedtem tego nie rozumiały), pracę nauczycielstwa poza szkołą, zrozumiały nareszcie, że najbliższym i niezastąpionym przyjacielem, jeszcze niedawno zobojętniałego na wszystko autochtona, jest nauczycielstwo.

Pozycje zostały zdobyte...

Nauczycielstwo kresowe obecnie jest zwartą, imponującą siłą, z którą już muszą liczyć się jego niedawni wrogowie, bo ma ono oparcie w masach, jest zrośnięte z terenem, umie patrzeć na bieg życia miejscowego z punktu widzenia ludzi myślących o losie przyszłych pokoleń i ich wobec państwa.

Żyjemy w dobie ogólnego kryzysu, który dotkliwie daje się odczuwać i na Kresach bodajże w większej mierze, niż w innych dzielnicach Polski.

Życie wysunęło przed nauczycielstwem kresowem nowe zadanie: przyjście z pomocą niezamożnej dziatwie. Znowuż w pierwszych szeregach znalazło się nauczycielstwo, które z wyjątkowem poświęceniem i nakładem pracy, zdobywa środki, aby w jakikolwiek sposób przyjść z pomocą dziatwie, bo przecież to nasza przyszłość.

Przedstawienia, zbiórki, porozumienia się z organizacjami społecznemi i w rezultacie — masowe dokarmianie dziatwy.

Wpływ nauczycielstwa na szerokie masy włościańskie jeszcze więcej wzrósł. Opinja, o którą chodziło nauczycielstwu, została urobiona.

Jeśli teraz zważymy, że na wyrobienie stanowiska w społeczeństwie, w szerokiem znaczeniu tego słowa, potrzebne dziesiątki lat (duchowieństwo n. p. ma za sobą prawie 2.000 historję), to można

z dumą powiedzieć, że nauczycielstwo w drugim dziesiątku swej pracy zajmie dominujące stanowisko.

Na zakończenie tych krótkich uwag muszę zaznaczyć, że głównem źródłem tej siły i potęgi nauczycielstwa kresowego był i jest Związek Polskiego Nauczycielstwa.

Od chwili Unji Nauczycielskiej z roku 1922, powstałej w Wilnie na zjeździe kresowego nauczycielstwa, ani razu nie zboczyło ono z dróg wytkniętych przez Związek, było ono karne i zawsze podporządkowywało się wskazaniom władz Związkowych, szukając w tem nowych sił i moralnego zadowolenia w pracy.

A więc ze zdumieniem patrzy nauczycielstwo kresowe na jednostki, które, ze względów bądź to partyjnych lub innch, próbują wnieść do karnych szeregów związkowców niesnaski. Próby te dotkliwie charakteryzują tych panów, bo na to mogą zdobyć się tylko jednostki, które załamały się lub utraciły wszelką etykę zawodową i niezdolne wydusić z siebie poczucia odpowiedzialności za swe czyny.

Aczkolwiek pod względem organizacyjnym jesteśmy młodzi, jednak znamionuje nas dyscyplina związkowa i przeświadczenie o odpowiedzialności którą ponosimy tak wobec opinji społecznej, tej rzeczywistej, a nie stańczynowskiej, jak i wobec Rzeczypospolitej. Przeżywamy czasy trudne i ciężkie pod każdym względem. Jednak musimy też pamiętać, że przyszłość należy do tych, co mają ideę i wiarę w nią oraz zdolność poświęcenia dla dobra narodu i państwa.

Józef Milenkiewicz.

Koniec i początek roku szkolnego w Duniłowiczach.

Lato zjawiło się w całej pełni i okazałości. Każdy z utęsknieniem marzy o wakacjach. Z ust dziecięcych każdorazowo wyrywa się radosny wyraz „w a k a c j e". Myśli ich krążą po polach, łąkach i lasach. Gdzież ich utrzymać w karności w tych ciasnych i brudnych salkach lekcyjnych?

Rozumiemy wszyscy, iż trzeba tym „maluczkim" wolności i swobody! Trzeba im słońca, radości, bo to ich tężyzna.

Nareszcie dobiega koniec roku. Gwar. Uśmiechnięte buziaki, aż się palą, że to już zaraz każdy popisywać się będzie tem, co zdobył w szkole w ciągu szeregu mozolnych miesięcy. Nareszcie doczekały się. Każdy z nas — wychowawców obmyślał jak uprzyjemnić, jak zadowolić, jak wreszcie wzbudzić w dziecku tą uroczystością zakończenia ro-

ku szkolnego, miłość do szkoły, do wychowawców, do Ojczyzny! Planową i rozsądną pracą uroczystość zakończenia roku szkolnego, urządziliśmy nadzwyczaj przyjemnie i miło. Widać było, iż dzieciaki lubią to, co jest piękne i pożyteczne. Jednak są jednostki, które nie rozumieją na czem to piękno polega i dlaczego dzieci są zadowolone i rozbawione. Przykre, ale prawdziwe.

Uroczystość. Chór ludowy wykonał wiele wzniosłych pieśni polskich. Dziatwa wygłaszała aktualne wiersze. Zainteresowanie ogromne tak ze strony dziatwy jak i rodziców. Uczeń 6-go oddz. deklamuje z dobrą i piękną wymową wierszyk niemiecki. Raptem, kiedy sypały się z ust uczniaka „niemca" niewyraźne słowa, miejscowy proboszcz z oburzeniem, w obecności zgromadzonego nauczycielstwa, dziatwy i rodziców rzucił gromkie „przekleństwo".

— „Plunąć tylko i wyjść" — „To jest niedopuszczalne" — „To Międzynarodówka" (autentyczne słowa księdza) i t. d. i t. p.

Proszę Księdza, ależ to popis! Gdzież są przepisy programowe? Poco się uczymy jęz. niemieckiego? Czy tylko dla nauki? Gdzież współczesny ideał pedagogiczny: nauka dla życia? Poco ksiądz podrywa autorytet nauczyciela? Co powiedzą rodzice? Co wreszcie pomyślą starsze dzieci? A niewątpliwie pomyślą wszyscy, że nauczyciel wymyśla jakiś jęz. niemiecki! Ksiądz przecież nakrzyczał na nauczycieli, nawet sam powiedział, że chce „pluć" na tego rodzaju popisy? Więc poco się uczyć! W kąt wszystko!

Taki był koniec roku szkolnego.

Minęły wakacje. Każdy już tęsknił do szkoły. Przygotowania już dawno się odbywają. Ten kupuje książki, ten zeszyty, ów ubranie i t. p. Oko znawcy odrazu zauważy, iż coś się zbliża uroczystego, coś wspaniałego dla tej dziatwy! To przecież początek roku szkolnego 1932-33. 1 wrzesień wrócił. Z uśmiechniętemi buziami mkną zastępy przyszłych obywateli Ojczyzny, do tej szkoły, która wzorem ubiegłych lat otworzyła naoścież swoje bramy. I biegną zadyszani malcy i dziewczątka z niekłamaną radością, boć to przecież początek roku szkolnego! Radość i wesele zajęło miejsce ponad wszystko.

Dążymy do kościoła w myśl zasady. „Kto z Bogiem, Bóg z nim". Tak, to jest prawda! Ależ gdzie radosne uniesienie zgromadzonych przed Ołtarzem Najwyższego, gdzie gorące słowa proboszcza, któreby zachęciły tę miłość do pracy dla dobra Państwa i Jego ideałów? Katafalk. Płoną świece. Egzekwje. aZ kogo? Za tych żywych obywateli. Cicha msza. Dzieciaki posmutniały. Ich przed chwilą uśmiechnięte

twarzyczki z których tryskała radość na myśl, iż to przecież nabożeństwo za umarłych, a nie za żywych! To nabożeństwo smutku, a nie radości! Gdzież zrozumienie sprawy! Czyż naprawdę miejscowy proboszcz tego nie rozumie! Możliwie, że księdzu proboszczowi więcej wartości przedstawia pieniądz, niż r a d o ś ć dzieci, tych przyszłych budowniczych ideałów państwowych.

Takie „kwiatki“ spotykają nas wychowawców i dzieci w uroczystościach szkolnych.

Świąteczny kurs wypoczynkowy (kulturalno - towarzyski) w Warszawie.

Podczas feryj Bożego Narodzenia Sekcja Wczasów Nauczycielskich Wydziału Społeczno-Oświatowego, urządza dla członków Związku N. P. świąteczny kurs kulturalno-towarzyski wypoczynkowy. Celem kursu jest: dobry kulturalny wypoczynek, zapoznanie z kulturą i współczesnem życiem wielkomiejskiem oraz zbliżenie się nauczycielstwa z różnych dzielnic.

Program kursu obejmie: wycieczki po mieście, zwiedzenie zabytków sztuki i urządzeń technicznych, uczestnictwo w teatrach i w kinach na wartościowych widowiskach i koncertach, zajęcia świetlicowe jak: gry i zabawy towarzyskie, wieczory taneczne, śpiew, muzyka, wieczory dyskusyjne na dowolne tematy, zajęcia indywidualne, pogadanki i odczyty na aktualne tematy, konferencje indywidualne, informacje i porady.

Kurs będzie 10-dniowy typu internatowego w nowym domu związkowym od 24 grudnia do 2 stycznia włącznie przeznaczony dla nauczycielstwa płci obojga. Zajęcia rozpoczną się 24 grudnia o godz. 8-ej. rano. Wieczorem wspólna wieczerza wigilijna.

Rozkład zajęć będzie ułożony w porozumieniu z słuchaczami tak, aby jak najwięcej dawał przyjemności i korzyści, a najmniej przemęczał. Koszta pobytu na kursie z mieszkaniem, pościelą, obsługą, całodziennem wyżywieniem, opłatą za kina — teatry — wyniosą 50 zł. od osoby, t. j. 5 zł. dziennie. Liczba osób na kursie 60.

Pisemne zgłoszenia wraz z zadatkiem 20 zł. przyjmuje Sekcja Wczasów Naucz. Wydziału Społeczno-Oświat. Związku N. P. ul. Dobra 6—8 do dnia 5-go grudnia na ręce kol. Michała Sochy.

Kurs będzie posiadał wybitnych prelegentów ze sfer naukowych i literackich.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że Sekcja Wczasów Nauczycielskich Wydziału Społeczno-Oświatowego będzie stale organizowała tego rodzaju kursy w Warszawie podczas feryj Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i feryj letnich.

Sekcja organizuje również: w czasie feryj Bożego Narodzenia 2 kursy narciarskie w Czorsztynie i Zakopanem. Szczegóły podane będą w „Głosie Nauczycielskim".

Odeszli z posterunku.

Ś. p. Zofja z Paszkiewiczów Orłowska.

Nauczycielka 1-no klasowej szkoły powszechnej w Dowgidańcach, pow. lidzkiego, członkini Ogniska w Ejszyszkach zmarła dnia 3 października 1932 r. w 27 roku życia a w 5-ym pracy nauczycielskiej.

Zmarła od początku była członkinią naszego Ogniska, to też Jej niespodziewana śmierć boleśnie dotknęła tych wszystkich, którzy Ją znali. Była cichą a gorliwą pracownicą, — jedną z tych, które interes społeczny i „służbę" przedkładają nad siebie.

Odeszła w pełni sił od codziennego warsztatu pracy—pogrążając w żałobie rodziców, koleżeństwo i miejscową ludność.

Cześć Jej pamięci.

Ś. p. Aleksander Brodzki.

Nauczyciel szkoły powszechnej z Łodasiu członek Ogniska Z. N. P. w Komajach, kolega rzadkich zalet, zmarł w dniu 2 października 1932 roku w szpitalu w Święcianach na dur brzuszny w wieku lat 30.

Zmarły był solidarnym kolegą i gorliwym w pracy szkolnej i związkowej. Nieoceniony Kolega i nauczyciel, jasna postać o kryształowym charakterze gorąco oddany pracy zawodowej i idei związkowej, odszedł w młodym wieku w zaświaty, pozostawiając smutek i żal wśród tych, którzy Go znali, z którymi żył, z którymi i dla których pracował

Pogrzeb ś. p. Aleksandra Brodzkiego odbył się w Święcianach przy udziale Władz Szkolnych, bardzo licznym udziale koleżanek i kolegów z całego powiatu, uczniów Seminarjum Naucz. w Święcianach, licznej ludności i dziatwy szkolnej.

Cześć Jego pamięci.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

— *Z. Perkowska i M. Hertzberżanka „Mowa Ojczysta“.* Książka do czytania dla III oddziału szkół powszechnych lub klasy wstępnej szkół średnich. Wydanie XI, zmienione. Warszawa, 1932. Dom Książki Polskiej. Cena zł. 3,80. Nowe zmienione wydanie „Mowy Ojczystej“ dla III oddziału szkół powszechnych i klasy wstępnej szkół średnich zasługuje na uwagę jako podręcznik, przystosowany do obecnych postulatów programu nauczenia języka ojczystego. Bogaty materjał, zestawiony w odpowiednie cykle, daje nauczycielowi możność wyboru tematów do pogadanek, mających na celu urabianie przyszłego obywatela dolnego państwa i rozwija w nim umiłowanie do piękna przyrody ojczystej i chlubnych kart jej dziejów

W czytankach, przystosowanych do rozwoju dziecka na tym stopniu nauczania, znajduje odzwierciadlenie obraz Polski współczesnej z jej zagadnieniami życia obywatelskiego i państwowego oraz sfera najbliższych dla dziecka przeżyć z życia rodzinnego i szkolnego. Wyboru dokonano z utworów współczesnych, a prócz tego umieszczono szereg artykułów, specjalnie dla tej książki napisanych. Ćwiczenia, dodane do każdej niemal czytanki ułatwiają nauczycielowi i tę stronę nauczania, która ma na celu swobodne opanowanie mowy przez dziecko i stopniowe wzbogacanie jego słownika językowego.

Piękne ilustracje B. Nowakowskiego nietylko pobudzają ciekawość dziecka do czytanek i kształcą jego zmysł estetyczny, ale również dostarczają mu dokładnych obrazów z nieznanych dla niego dziedzin życia.

— *St. Niemcówna: Kraków. Krajoznawstwo. Cz. I. Ćwiczenia — Sprawozdania. Cz. II. Atlas konturowy Krakowa.* Książnica — Atlas. 1932. Praca powyższa jest poświęcona głębszemu ujęciu zagadnień krajoznawstwa większego miasta. Wychodzi się w ćwiczeniach od historycznej przeszłości środowiska, omawia się współczesne życie gospodarcze i kulturalne. Wreszcie wysuwa się w zakończeniu pewne momenty narodowo - wychowawcze, które można w pracy nauczycielskiej wyzyskać. Sprawozdania dają obraz wyników pracy na różnych stopniach nauczania, a atlasik służy realizowaniu ćwiczeń przez młodzież w przyszłości.

Zamiany posad.

Zamienię posadę w Kuratorjum Warszawskiem (4 godz. jazdy koleją od Warszawy) na posadę w Wilnie lub najbliższej okolicy. Przy szkole znajduje się 14 mórg ziemi do użytku nauczyciela.

Zgłoszenie przyjmuje i bliższych informacyj udziela Kol. Jaworski Zygmunt — Wilno, ul. Kościuszki 27 m. 1.

Zmienię jednoklasówkę przy trakcie, 4 klm. od miasta i stacji Raczki, zaś o 15 klm. od Suwałk na jakąkolwiek w pobliżu Wilna.

Zgłoszenia kierować: Józefa Przewrocka, — wieś Sielory, p. Raczki, pow. suwalski.

Zamienię jednoklasówkę blisko Wilna na podobną w Wołkowyskim lub Słonimskim.

Zgłoszenia poleconym poczta Konwaliszki — Jadwiga.
